Nr. 269. Kraków, Sobota 3 Października 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

WIEC KATOLIKÓW POLSKICH
w Toruniu.

Toruń 29 września.

We wtorek, krótko po godzinie 10 zagaja posiedzenie wiecowe ks. prałat dr. Stablewski. Na mównicę wstępuje p. Kazimierz Chłapowski i mówi obszernie o pozostałościach walki kulturnej. Mówca uwzględnił zarówno stronę kościelną, jak szkolną.

Po p. K. Chłapowskim przemawia p. dr. Mizerski z Pelplina o „znaczeniu i wpływie prasy“. Najprzód przyrównuje mówca dziennikarstwo do lekkiej jazdy, której zadaniem w wojnie jest utrzymywać łączność między armją, donosić o ruchach armji nieprzyjacielskiej, napadać i t. p., a dziennikarstwa obowiązkiem jest z wytężoną źrenicą śledzić ruchy nieprzyjaciół naszych najżywotniejszych interesów, o nich donosić, napady ich odpierać, dawać hasła komendy i t. p. Po obszernem przedstawienin historycznego rozwoju dziennikarstwa, wywodzi mówca i obszerniej uzasadnia, że prasa 1) jest nauczycielką, 2) łącznikiem z resztą świata, 3) radą nieustającą narodu, wiceparlamentem, 4) kapłanką opinji publicznej. W niej objawia się zdrowa myśl narodu, ona biczem na ciemięzców, podporą i obroną prześladowanej niewinności. Spełnia wielkie zadanie, a jaką jest podporą Kościoła, to pokazało się mianowicie w czasie kulturkampfu. — To są jasne, świetlane strony prasy, ale jest i odwrotna strona medalu. Prasa, to miecz obosieczny; jest prasa dobra, ale jest i zła. Do tej zaliczyć musimy pisma socjalistyczne, rewolwerowe, najczęściej humorystyczne, semickie, a jako najgorsze masońskie. Te nieraz w najświętszych rzeczach nas obrażają i najbezczelniejsze na Kościół i religję rzucają potwarze. Dzięki Bogu, że w polskim języku podobnej prasy nie mamy, a choć są gazety w Warszawie, Krakowie i Lwowie, które na wybitnie katolickiem stanowisku nie stoją, nawet nieprzyjaźnie wobec Kościoła występują, to muszą się liczyć i liczą z charakterem katolickim naszego narodu. Takie gazety musimy potępić. Redaktorów prosi zaś mówca, aby zawsze starali się wszelkie przesyłane im doniesienia sprawdzić, a nie spuszczać się bez wszystkiego na wiarę korespondenta; aby osądzali wszystko objektywnie, bez kwasu i żółci, a w swych gazetach okazywali uszanowanie władzom od Boga nadanym. — Obowiązkiem publiczności zaś jest, rozszerzać prasę, popierać ją korespondencjami, przedpłatami, inseratami. Czytajmy przedewszystkiem nasze polskie katolickie pisma, ale wolno nam czytać i obce w duchu katolickim, a nam przyjaznym redagowane. N. p. taką *Germanją* berlińską; co do wieca toruńskiego popełniła ona, co prawda, w ostatnich dniach błąd, ale miejmy nadzieję, że go żałuje i znowu będzie naszą przyjaciółką. Życzy w końcu mówca prasie, aby zapalała i nadal niewygasłego Znicza ducha narodowego, niech wpaja w nasze serca miłość Kościoła i narodu, a mianowicie niechaj się zawsze trzyma onej wielkiej łodzi Piotrowej, bo ta ma przyrzeczenie Chrystusa, że bramy piekielne jej nie przemogą.

Z kolei mówił ks. prob. Odrowski z Nawry, o kwestji socjalnej. Zaznaczył słusznie, że rozwiązać kwestję socjalną można tylko za pomocą Kościoła, a jak ją rozwiązać, to wykazał tak trafnie nasz Ojciec św. Leon XIII w swej przesławnej encyklice, której główniejsze punkta mówca rozbiera. Niech tylko za radą Ojca św. tak robotnik, jak chlebodawca wypełnia swe obowiązki, a kwestja socjalna będzie ubitą.

Po przemówieniu ks. Odrowskiego posiedzenie odroczono.

Zebranie popołudniowe rozpoczęło się już o wpół do 3, zamiast podług programu o 4, a to ze względu na gości wieczornym pociągiem odjeżdżających.

Na pierwszem miejscu mówi ks. Szotowski, proboszcz z Wndzyna, o „wychodztwie i włóczędze robotników“. Na podstawie swych własnych doświadczeń, przedstawia dodatnie i ujemne strony naszych rodaków na obczyźnie, przyczyny które robotników z kraju wyprowadzają i tam ich zatrzymują. Póki się bytu roboczego ludu w krajn nie polepszy, złemu się nie zaradzi. Wzywa spółki ziemskie do ratowania ziemi ojczystej, bo przechodzenie ziemi polskiej w ręce obce, nie mało się przyczynia do wychodztwa, a kapłanów prosi, aby, kto może, z pomocą duchową współbraciom naszym nadbiegł.

Ks. Wawrzyniak mówił o Stowarzyszeniach katolickich. Wszystkie Towarzystwa polskie pod pruskim zaborem są katolickie, choć nie wszystkie wywiesiły sztandar religijny. Z świeckich Towarzystw zasługują na poparcie mianowicie wspierające uczącą się młodzież. Ks. Wawrzyniak skończył swą mowę następującą parafrazą z *Przedświtu*:

Bośmy w żadnej życia chwili,
Wiary naszej nie stracili —
Prawem nasze zmartwychwstanie,
Dziś lub jutro, dasz je Panie.

Ostatni przemawiał ks. prałat dr. Stablewski. Mówca reasumuje wszystkie rezolucje, powzięte w wydziałach, za co mu zebranie hucznemi oklaskami dziękuje.

Teraz przeczytano rezolucje wszystkich czterech wydziałów, które zebranie przyjmuje.

W dniu dzisiejszym nadeszły jeszcze telegramy z Kissingen od księcia Sapiehy i p. dr. Chłapowskiego, z Berlina od p. Józefa Sujeckiego, z Lidzbardu od Towarzystwa Jutrzenki, z Bytowa w Pomeranji od ks. dziekana Gierszewskiego, z Świętochowic od górników i hutników śląskich, od p. mecenasa Hulewicza z Chełmży, i list pana Cegielskiego z Poznania, wyrażający głęboki żal, że na wiec przybyć nie mógł.

Z Nantes nadeszła na ręce pana marszałka prośba, aby wiec oświadczył się za wystósowaniem do Ojca świętego prośby, iżby kapłanom było wolno w Dzień Zaduszny trzy msze św. odprawiać.

Zebranie oświadcza się za tem. Nadto otrzymał p. Chłapowski prośbę od Polaków ze Smyrny, aby rodacy w Ojczyźnie pomogli im do odbudowania spalonego kościoła. Pan marszałek poparł tę prośbę i i poprosił zebranych, aby wzniosły dzień dzisiejszy zakończyć jałmużną dla braci naszych (Pismo nasze chętnie przyjmie pośrednictwo, w zbieraniu składek na cel tak szlachetny. *Przyp. Red.*).

Komisarzom wiecu, który ma się zająć przygotowaniem takiego samego zebrania katolickiego na rok przyszły, wybrano jednogłośnie p. K. Chłapowskiego, który przyjął ten zaszczytny urząd słowami: *Non recuso laborem.*

Miejsce przyszłego wiecu oznaczy komisarz w porozumieniu z komitetem toruńskim.

Na zakończenie wiecu podziękował p. Parczewski z Belna marszałkowi za umiejętne prowadzenie obrad, a p. Ignacy Danielewski, redaktor *Przyjaciela*, pożegnał wiecowników imieniem komitetu urządzającego, poczem marszałek zamknął wiec o godz. $5^3/_4$ popołudniu.

Przyjęty na pierwszem walnem zebraniu regulamin obrad na wiecach dla katolickiej ludności polskiej opiewa, że corocznie odbywać się ma wiec dla katolickiej ludności polskiej, o ile możności w początku lipca. Przy końcu każdego wiecu wybranym będzie gospodarz przyszłego wiecu i jego zastępca, oraz powziętą ma być uchwała co do miejsca, w którem się następny wiec zbierze. Z inciatywy gospodarza wiecu ma się utworzyć komitet miejscowy w miejscowości, gdzie się przyszły wiec odbędzie. Komitet miejscowy zaprasza na wiec przez pisma publiczne, a według potrzeby i listownie, trzy miesiące przed wiecem; on też proponuje mowy i mówców. Za zgodą komitetu miejscowego i gospodarza wiecu zapraszają się mówcy i referenci wiecowi. Komitet miejscowy może karty wstępnej na obrady wiecowe odmówić osobom, których nie uważa za stosowne. Karty wstępu na pełne posiedzenia po mniejszej cenie nie uprawniają do udziału w posiedzeniach wydziałowych. Wnioski i propozycje, odnoszące się do wiecu, wnosić trzeba do komitetu miejscowego, najpóźniej miesiąc przed wiecem. I pod tym względem decyduje komitet lokalny wraz z gospodarzem wiecu. Obrady trwają najmniej dwa dni, a poczynają się ile możności, w niedzielę wieczorem. Każde walne zebranie poprzedzić winno poranne nabożeństwo w kościele. Posiedzenia wiecowe są pełne i wydziałowe; ostatnie mogą być poufne przy zamkniętych drzwiach. Wydziały tworzą się cztery: 1) dla spraw kościelnych, szkolnych i wychowawczych, 2) dla prasy, nauki i sztuki, 3) dla spraw społecznych i robotniczych, 4) dla spraw stowarzyszeń. Biuro wiecu składa się z marszałka, dwóch zastępców marszałka, sekretarzy i stałych referentów w czterech wydziałach, gospodarza wiecu i przewodniczącego w komitecie lokalnym lub ich zastępców. Biuro to wybiera się na pierwszem walnem (konstytującem) zebraniu w niedzielę wieczorem, które zagaja przewodniczący komitetu miejscowego.

SPRAWA
organizacji i emerytury urzędników autonomicznych.

VII.

Następnie tak dalej prowadzi rzecz pomieniony Wydział, który opinję swą przesłał wszystkim Reprezentacjom powiatowym w kraju:

„Już ta zależność nominacji i oddalania urzędników powiatowych od zatwierdzenia Wys. Wydziału krajowego osłabiłaby powagę Rad i Wydziałów powiatowych, oraz prezesów i władzę ich nad urzędnikami. Wobec tego zaś, że członkowie Wydziałów powiatowych i prezesi sprawują obowiązki honorowe, byłoby zmniejszanie ich władzy i powagi, oraz wprowadzanie zależności urzędników od trzeciego czynnika dla ustroju autonomicznego, opartego na wyborach, nader szkodliwem i niebezpiecznem. Wprawdzie w regule urzędnicy powiatowi staraliby się zapewne o dobry stosunek z Wydziałem powiatowym i prezesem, których opinja miałaby wpływ na dalszy awans, atoli zdarzyćby się mogły wypadki, w których urzędnicy powiatowi dążyliby do awansu innemi drogami, a mając stosunki i protekcje uważaliby służbę w Wydziale powiatowym za stadjum przejściowe niewymagające wielkiej pracy i służbę tę lekceważyli. Ważnym bardzo czynnikiem dobrej administracji jest znajomość stosunków miejscowych i zżycie się z niemi, co właśnie wymaga długiej na jednem miejscu służby. Otóż urzędnik, którzyby uważał służbę swoją przy Radzie powiatowej, jako przejściową i po pewnym czasie był do Wys. Wydziału krajowego lub na inną lepszą posadę sekretarza powołanym, aniby się starał, ani miał możność poznać należycie stosunki miejscowe, co rzeczywiście ujemny by miało wpływ na jego urzędowanie. Praktyka przy Wys. Wydziale krajowym, o której wspominają motywa wniosku posła Niedzielskiego, byłaby niewątpliwie bardzo cenną, dając możność zapoznania się z administracją kraju i szerszy pogląd na stosunki krajowe. Zdaniem naszem jednak praktyka ta na początku służby publicznej nie byłaby odpowiednią, zaczynać się bowiem powinno praktykę od dołu, to jest od powiatu, a nie od góry, we wszystkich też urzędach praktyka od najniższej instancji się rozpoczyna. Trudno też przypuścić, aby etat urzędników krajowych pozwalał na udzielenie płatnych miejsc dla praktyki wszystkich kandydatów na sekretarzy Rad powiatowych, a wątpić należy, czy kandydaci tacy byliby w stanie odbywać bez płatną praktykę. Utworzenie jednolitego etatu dla urzędników autonomicznych nie wydaje się nawet korzystnem dla samych urzędników powiatowych. Przedewszystkiem bowiem awans do służby przy W. Wydziale krajowym wobec szczupłej liczby konceptowych i technicznych urzędników krajowych w porównaniu z liczbą takichże urzędników powiatowych, i wobec pierwszeństwa w awansie, któryby z natury rzeczy musieli mieć zdolniejsi urzędnicy, stale w służbie krajowej pozostający, byłby bardzo trudnym, tak, iż liczyć by nań mogły tylko jednostki wyjątkowo uzdolnione, którym i w obecnych stosunkach droga ta nie jest zamkniętą. Dla przeważnej zaś liczby urzędników powiatowych pozostaćby musiała nadzieja awansu iluzją, a zawód w tej nadziei wywołałby tylko niezadowolenie. Niewątpliwie byłoby pożądanem, aby urzędnicy powiatowi mogli, pozostając w służbie powiatów, awansować w miarę lat służby i okazanych zdolności, na to niepotrzeba jednak jednolitego etatu, gdyż potrzebie tej może się stać zadość przez stosowne podwyższenie płacy, co się też dzieje i teraz według sił finansowych pojedynczych powiatów. Co do płac pobieranych przez urzędników powiatowych, a wszczególności sekretarzy Rad powiatowych (którzy w pierwszym rzędzie kwalifikowaliby się do awansu w służbie krajowej), to takowe w porównaniu z płacami urzędników krajowych wcale nie są tak nizkie, aby awans do służby krajowej przedstawiał znaczne finansowe korzyści. Płace przywiązane do posad sekretarzy i koncepistów W. Wydziału krajowego (na które to posady prawdopodobnieby sekretarze Rad powiatowych wyłącznie awansować mogli, gdyż awans na radcę do bardzo rzadkich wyjątków by należał), nie są tak wysokie, aby stanowiły znaczne polepszenie bytu, zwłaszcza wobec droższego znacznie życia w stolicy kraju niż na prowincji. Płaca sekretarza Wydziału krajowego wynosi 2000 złr. z dodatkiem aktywalnym 2360 złr., płaca koncepisty 1300 złr. z dodatkiem aktywalnym 1540 złr., gdy przeważna ilość sekretarzy Rad powiatowych (według dat, podanych w X tomie „Wiadomości statystycznych, o stosunkach krajowych“, pobierała już w roku 1887 płacę ponad 1000 złr. w większych miastach do 1600 złr. nadto w wielu wypadkach miała dodane wolne mieszkanie.

Wobec więc nierównie tańszego życia w małych miastach płace te wraz z dodatkowemi emolnmentami, dają (z wyjątkiem może kilku większych miast) może nawet lepsze warunki egzystencji niż znaleźć je można na lepiej udotowanych posadach przy Wydziale krajowym. W motywach wniosku posła Niedzielskiego podniesioną jest potrzeba lepszego uzdolnienia i fachowego wykształcenia nrzędników powiatowych. Potrzeby tej bynajmniej nie zapoznajemy, nie sądzimy jednak, aby dla osiągnięcia tego celu potrzebną była reforma przez wzmiankowanego posła proponowana. Wprawdzie według stanu z r. 1887 (podanego w tomie X „Wiadomości statystycznych“) kwalifikacje przeważnej części urzędników powiatowych pozostawiały bardzo wiele do życzenia (na 72 sekretarzy posiadało zaledwie 22 studja prawnicze), atoli nie należy zapominać, że ten stan rzeczy datuje się z czasów dawniejszych, z początkiem naszego życia autonomicznego, kiedy nie było dostatecznej liczby odpowiednio ukwalifikowanych kandydatów i kiedy wiele, dziś nie istniejących względów, było powodem przyjmowania urzędników bez odpowiednich kwalifikacyj. Stan ten jednak powoli zmienia się na lepsze, a wobec coraz większego garnięcia się młodzieży do wyższych i fachowych studjów można się spodziewać, iż na przyszłość wszystkie konceptowe i techniczne posady odpowiednio będą obsadzane. Dla uniknięcia zresztą dowolności w obsadzaniu tych posad, możnaby unormować w odpowiedniej drodze kwalifikacje potrzebne do ich uzyskania w taki sposób, aby się słusznym pod tym względem wymaganiom stało zadość, a Rady powiatowe ograniczone były w wyborze swych urzędników, tylko do kandydatów posiadających przepisane kwalifikacje. Natomiast byłoby bardzo pożądanem zdaniem podpisanego Wydziału powiatowego, aby ze względu na przywileje przysługujące urzędnikom krajowym np. przy prawie swojszczyzny w gminach, dodatkach do podatków i t. d., z których to przywilejów urzędnicy powiatowi nie korzystają, przyznanym był w drodze ustawodawczej urzędnikom powiatowym charakter urzędników krajowych, przeciw czemu nie możnaby mieć nic do zarzucenia w razie ustanowienia odpowiednich kwalifikacyj dla urzędników powiatowych. Również byłoby pożądanem, aby urzędnikom powiatowym, przechodzącym do służby krajowej, policzone były do emerytury lata spędzone w służbie powiatowej. W punkcie V zasad dołączonych do wniosku posła Niedzielskiego zaznaczoną jest potrzeba wydania przez W. Wydział krajowy, dla ujednostajnienia manipnlacji powiatowego samorządu, jednej obowiązującej wszystkie reprezentacje powiatowe instrukcji manipulacyjnej, odnoszącej się do wszystkich gałęzi samorządu. Wydanie takiej instrukcji uważa podpisany Wydział powiatowy za bardzo odpowiednie i korzystne dla administracji powiatów, w której nieraz czuć się daje brak niezbędnego dla sprężystego działania i kontroli porządku w manipulacji“.

W krótkich słowach odpowiemy szan. Wydz. Rady pow. krak.

Ani słowa, że tak podane jak i nie podane przezeń przepisy zasadnicze musiałyby uledz zmianie. Idziemy dalej. Cała ustawa o Reprezentacji powiatowej musiałaby zostać przeistoczoną, lecz jest to z czasem i tak nieodzowne, bo jak pisaliśmy, jest w tej ustawie tyle braków, że między wierszami trzeba czytać to, co w wierszach nie stoi. Jeżeli zaś mamy myśleć o reformie, to myślmy o reformie skutecznej, wszechstronnej, do której mamy materjały wypróbowane, dobre niewątpliwie, dostarczone nam przez urzędy rządowe. Dopóki kraj nie będzie miał wedle tej samej modły urzędników krajowych, tak długo urzędy autonomiczne będą tylko wegetowały. Takie nasze niezbite przekonanie.

Frazesy o utracie autonomji powiatowej o podwójnej zależności urzędników nie są bynajmniej sytuacją bez wyjścia, i owszem okazałyby rzecz w praktyce bardzo dobrą i właściwą, jak zresztą sam Wydział krakowski co chwila to przyznaje i z którego to powodu zdanie jego, jakkolwiek niby przeciwne naszym wywodom, podaliśmy tu właśnie w celu udowodnienia słuszności naszych zapatrywań, w zasadzie jeszcze dalej idących, aniżeli nawet wniosek p. dr. St. Niedzielskiego. Pomijamy tu sprawę emerytury, wspomnianą przez sprawozdanie Repr. krak., ponieważ o tem już poprzednio mówiliśmy, i jeszcze na zakończenie o tem kilka uwag wypowiemy.

Tyle o Wydziałach Rad powiatowych, a teraz przejdziemy z kolei do magistratów.

Z KRAJU.

W sprawie podhajeckiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Zawezwany pismem komitetu zgromadzenia uprawnionych w wyborze Rady nadzorczej członków Szanownego Towarzystwa z okręgu brzeżańskiego, datowanem w Podhajcach dnia 5 września 1891 r., Wydział Rady powiatowej brzeżańskiej na posiedzeniu w dniu dzisiejszym odbytem, jednogłośnie uchwalił, zainicjonowane przez komitet ten starania o rozwiązanie kontraktu 20 letniej dzierżawy dóbr podhajeckich z pp. Lilienfeldami zawartego jak najsilniej moralnie poprzeć, w przekonaniu, że o ile zabierając głos w tej sprawie, staje w obronie zagrożonych interesów publicznych ekonomicznego i politycznego rozwoju sąsiedniego powiatu podhajeckiego, jest do tego nietylko upoważnionym, ale poniekąd obowiązanym, reprezentując powiat z podhajeckim niejednokrotnie wspólnością interesów, trwale zaś wspólnością reprezentacji małej i większej własności w Radzie państwa związany. Sądzimy, że przyczyny oddawna w społeczeństwie naszem wyrobionego zapatrywania ogółu, iż podobne do podhajeckiej dzierżawy iuteresa, przez właścicieli większych obszarów ziemi naszej kiedykolwiek zawierane, są czynami wysoce niepatrjotycznemi, uwalniają nas od szczegółowego uzasadnienia obawy, iż powiat podhajecki przez wydzierżawienie dziewięciu wsi jego pp. Lilienfeldom na lat dwadzieścia, przez ten cały przeciąg czasu, na całym wydzierżawionym obszarze co najmniej pozbawionym byłby niezbędnego w każdym kierunku autonomicznej działalności dodatniego wpływu obszaru dworskiego na gminy i opieki moralnej, jaką dwór wieś otaczać powinien.

„Gdy taka dwudziestoletnia przerwa w cywilizacyjnym rozwoju części kraju, nawet bez aktywnego demoralizującego oddziaływania, a tylko przez izolowanie jej od wpływu dodatnich czynników, musiałaby ją od reszty kraju moralnie odsunąć, porównanie dzierżawy podhajeckiej przez zgromadzenia tamtejsze do dobrowolnej narodowej eksproprjacji jest niestety trafnem. Wydział Rady powiatowej brzeżańskiej udaje się więc do świetnej Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, z prośbą, aby podporządkowując finansowy interes Działu życiowego Szanownego Towarzystwa wyższym interesom ogółu, najusilniejszych starań do rozwiązania kontraktn 20-letniej dzierżawy dóbr podhajeckich z pp. Lilienfeldami zawartego, choćby za odszkodowaniem dzierżawców, dołożyć raczyło. — Z Wydziału Rady powiatowej Brzeżany dnia 24 września 1891 r. Zastępca prezesa m. p. Wolski“.

KURJER LWOWSKI.

* J. E. Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, powrócił do Lwowa.

* P. Jan Liedl, wiceprezydent Namiestnictwa, powrócił do Lwowa i objął w dniu wczorajszym urzędowanie.

* Dr. Edward Rittner, szef sekcji w ministerstwie oświaty, przybył do Lwowa.

* Wojciech hr. Dzieduszcki bawi we Lwowie.

* Na życzenie dwóch jakichś kacapów w restauracji p. Fedorowicza, muzyka grała hymn carski. Właściciel jadłodajni tłumaczy się, że kapelmistrz istotuie pozwolił sobie na odegranie carskiego hymnu, ale że stało się to jednak w czasie nieobecności p. Fedorowicza, który wtedy gdzie indziej był zajęty.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Jaworowie wizytował sąd tamtejszy p. prezydent dr. Dylewski. Wizytacja odbyła się niespodziewanie, bez poprzedniego zawiadomienia o tem sądu; p. prezydent znalazł wszystko w należytym porządku.

* W celu złożenia sprawozdania z czynności poselskich w Kole polskiem i w Radzie państwa posła Włodzimierza Kozłowskiego, odbędzie się Sejmik relacyjny dnia 6 października w sali Rady powiatowej w Jaworowie.

* Z Przemyśla donoszą, że odbędzie się tam w sali magistratn dnia 7 b. m. koncert Raulka Koczalskiego, siedmioletniego pianisty. Program obejmuje także własne utwory młodziutkiego artysty.

* Dr. Karol Lewakowski, poseł do Rady państwa, otwiera kancelarję adwokacką w Krośnie.

* Z Liszek donoszą pod d. 1 b. m.: „Wybuchł tu pożar dziś wieczorem i groził kościołowi, dzięki jednak energicznej obronie straży ochotniczej, ogień rozszerzyć się nie mógł i spalił się tylko dom jeden“.

DOSTAWY

* W d. 16 października b. r. odbędzie się publiczna licytacja w Stanisławowie, celem dostarczania chleba i owsa dla magazynów wojskowych w Kołomyi, Tłomaczu, Monasterzyskach i Czortkowie, na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1892 r.

LICYTACJE

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Wojniczu realność, l. 592 w gm. Wojnicz położona, d. 27 października i 26 listopada, od 1800 złr.

* W Sieniawie, realność l 81 w gm. Krasna położona, d. 20 października i 24 listopada, od 315 złr.

* W Kołomyi, majętność Probabiu, l. wyk. hip. 30 objęta, d. 13 października od 35.470 złr.

Zbrodniczy zamach.

Podróż cesarza Franciszka Józefa po Czechach była formalnym pochodem trjumfalnym. Wszędzie przyjmowano Go z niesłychanym zapałem. W Pradze i na jej przedmieściach Czesi prześcigali się z Niemcami, aby przekonać Monarchę o swej lojalności i przywiązaniu do dynastji. Ze Złotej Pragi, gdzie gospodarzami są Czesi, udał się Cesarz do Liberca, stolicy niemieckiej części Czech, gdzie go również świetnie przyjmowano. Nie wiele przecież brakło, a szanowany i kochany przez wszystkie ludy Austro-Węgier Monarcha, byłby u wjazdu do Liberca, obok okrzyków ludności usłyszał huk bomb pod kołami pociągu dworskiego, bo, jak już doniosły telegramy, jakiś zbrodniarz usiłował wysadzić w powietrze most, przez który przejeżdżać miał Cesarz do Liberca. Wybuch bomb nastąpił przedwcześnie i nie równocześnie. Z tego powodu Cesarz nietylko uszedł niebezpieczeństwa, ale nawet nie napotkał w drodze przeszkody do dalszej podróży.

Neue fr. Presse zamieszcza o wypadku następujący telegram z Liberca:

„Dzisiaj w nocy w pobliżu Liberca miał miejsce czyn karygodny, który, jak natychmiast poznać można, nie ma nic wspólnego z polityką, lecz według dochodzeń, poczynionych na miejscu, przedstawia się jako obrzydliwy akt złośliwości ludzkiej, który miał rzucić cień na dzisiejsze uroczystości. Wypadek ten zdarzył się bezpośrednio pod Rosenthal, ostatnią stacją przed Libercem. Może o sto kroków przed dworcem kolejowym w Rosenthal, znajduje się w wale kolejowym podjazd. Po pod mały mostek prowadzi wśród tego wału droga z Rosenthal do wsi Hanichen. Ten podjazd jest silnie zbudowany — wał ubezpieczony jest wielkiemi kamieniami — ma $5^3/_4$ metra szerokości i $3^3/_4$ metra wysokości. W wale znajdują się pod mostem małe rury do odprowadzania wody. Rury te mają głębokości $^1/_4$ metra. W jedną z tych rur włożono dzisiaj w nocy dwie bomby. Jedna z nich eksplodowała o godzinie $^3/_4$ na 12, druga o 10 minut później. Straszny huk, który słyszano aż do Liberca, przeraził mieszkańców w Rosenthal. W domach wieśniaków, położonych w pobliżu wału kolejowego, popękały szyby. Mieszkańcy wsi z początku obawiali się wychodzić z domu i dopiero po kilku minutach przybiegli na miejsce, gdzie krzyczeli przerażeni.

Tymczasem przybiegł naczelnik stacji Rosenthalu. Był on u fabrykanta w Rosenthal, gdy usłyszał pierwszy wybuch i przybył bezpośrednio po drugim wybuchu.

Wybuch nie zrządził wielkiej szkody; po prawej i lewej stronie w nasypie pod mostem wyrwane zostały ciosowe płyty, które zmięszane z ziemią i żwirem leżały na ziemi. Pokazało się, że wybuch powstał w dwóch rurach, odprowadzających wodę, które 5 stóp wysoko nad ziemią się znajdują. W nich to zbrodnicza ręka podłożyła bomby. Znaleziono ich szczątki na ziemi pomiędzy kamieniami. Na szczątkach leżały dwa czerwone wyrwane lonty.

Naczelnik stacji zarządził natychmiast naprawienie szkody. Jeden nasyp podparto słupem dębowym, drugi małym murem z cegieł.

Następnie zawiadomił naczelnik stacji dyrekcję kolei, łączącej kolej południową z północno niemiecką, i komendę żandarmerji.

O godzinie pół do pierwszej byli już na miejscu czynu: pułkownik żandarmerji Türr, rotmistrz Riedlinger, burmistrz Schücker i starosta Schlögl. Mogli tylko sam fakt stwierdzić, ale nie mogli znaleźć śladów sprawcy. — Uznano, że sprawca nie miał czasu dosyć głęboko do rury odprowadzającej wodę, włożyć bomby, napełnionej nitrogliceryną. — Gdyby był mógł to uczynić, albo gdyby był włożył bomby do rur wyżej leżących — most byłby musiał rozsypać się w gruzy.

Przypuszczenie, że sprawca wykonał czyn bardzo szybko, jest tem bardziej usprawiedliwionem, że wczoraj o godz. $^1/_2$10 wieczorem odbyła się bardzo szczegółowa rewizja całego toru kolejowego, a więc i nasypu. Jeden z godnych zaufania urzędników, w tym czasie zwiedził ze światłem podjazd i oglądał to miejsce właśnie, gdzie później wybuch nastąpił.

Mieszkańcy wsi powiadają, że jak im się zdaje, sprawcą jest ten sam człowiek, który w dzień świętego Jana, statuę tegoż świętego w Libercu, a w święto Panny Marji kaplicę Matki Boskiej w Maffersdorf chciał wysadzić w powietrze. Kierowała nim zemsta i chęć zamącenia radości mieszkańców Liberca.

Przepust a jest on drugim z rzędu idąc od dworca w Libercu, otacza bardzo wiele ludzi. Dwa posterunki żandarmerji stoją koło niego. Jeden z nich przechowuje worek, w którym się znajdują odłamy bomby“.

Urzędowe biuro korespondencyjne rozesłało następujący telegram:

„W nocy z 30 września na 1 października, około północy, na moście kolejowym w Rosenthal pod Libercem, na obu przyczółkach sklepienia, skutkiem wybuchu bomb, powstały otwory na metr szerokości i pół metra głębokości. Władze kolejowe natychmiast to spostrzegły i uszkodzenia naprawiono tak, aby tor uczynić zupełnie bezpiecznym.

Uszkodzenia spowodowane zostały wybuchem dwóch małych bomb; odgłos wybuchu dał się słyszeć w okolicy, co zwróciło uwagę zarządu stacji, tak, iż można było natychmiast naprawić uszkodzenia.

Sprawca wybuchu nie wykryty. *Neue Freie Presse* sądzi, iż jest to po prostu łotrowski wybryk i że sprawa ta nie ma nic wspólnego z polityką.

Rosenthal jest jedną z fabrycznych miejscowości, otaczających dokoła Liberec, a zarazem ostatnią stacją przed Libercem. W oddaleniu ze 100 kroków od dworca znajduje się podjazd pod mostem kolejowym. Pod mostem znajdują się także małe rury do upustu wody, w jednej z nich właśnie podłożone były bomby“.

Oto wszystko, co do tej chwili wiemy o zbrodniczym zamachu. Czy mamy się pytać, jakie względy wpływały na zbrodniarzy? Odpowiedź na to zapytanie będzie możliwą chyba po przeprowadzeniu śledztwa sądowego. Tymczasem lepiej nie bawić się w domysły, bo nic łatwiejszego, jak kombinować, ale i trudno przytem nie popełnić niesprawiedliwości.

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

XXVIII.

Kawaler Nigra, jak wyżej wspomnieliśmy, był przeciwnym wyprawie meksykańskiej i używał wszelkich sposobów, aby takowej zapobiedz. W tym wypadku, jakkolwiek tylko osobisty iuteres miał na celu, gdyby mu się udało powstrzymać cesarza od tej nieszczęśliwej ekspedycji, był by oddał rzeczywistą przysługę cesarstwu. Niestety! Eugenja i jej doradcy kierowali się innem zdaniem i niepowodzenia w Meksyku były pierwszą cegłą, wyjętą z tego mocnego budynku, który przez dwadzieścia lat opierał się wszelkim burzom.

Wojna duńska także nie wchodziła w jego rachunek, jakkolwiek z drugiej strony pocieszał się, że sprzymierzone mocarstwa wkrótce się ze sobą pokłócą. W tym celu cesarza Napoleona oplątał delikatnemi sieciami i słówko po słówku, wymógł na nim, że Francja nie sprzeciwi się, gdyby Włochy chciały sprostować swoje granice geograficzne i skutkiem tego zaszło jakie nieporozumienie z gabinetem wiedeńskim. Umiał tak zgrabnie manewrować, że cesarz przyrzekł mu neutralność.

Gdy przybył do Berlina wysłaniec włoski jenerał Govone, aby podpisać traktat przymierza, Napoleon wiedział o tem dobrze, lecz nie mógł już powstrzymać awanturniczej polityki włoskiej, bo był związany słowem. Przytem wiara w potęgę Austrji i pewność jej zwycięztwa, stały się główną przyczyną, że Napoleon zachował się biernie w całej sprawie. Sądził albowiem, że Prusy upokorzone łatwiej się nagną do jego planów i ustąpią prowincję nadreńską, przyobiecaną mu solennie w Biaritz, przez Bismarcka.

Jak widzimy, cesarzowa Eugenja mieszała się ciągle do polityki i wraz ze swoją kamarylą robiła to tylko, co dyktował jej osobisty interes.

Po Sadowie, Nigra już widział jasno, że rola Napoleona III, jeżeli się nie skończyła, to zeszła do stopnia zwykłego kompársa i usiłowania zwrócił w kierunku osłabienia wpływów cesarza na sprawy włoskie.

Napoleon jednak w swem zaślepieniu, wierzył jeszcze w dawniejszą politykę, i zamiast postarać się o inne przymierza ofiarowane mu ze strony przeciwnej, trwał dalej w swym uporze. Monarchowie, jak i kochankowie, stają się często ofiarami porywów swojego serca.

* * *

W 1870 r. pomimo wstawienia się cesarzowej Eugenji, księcia Napoleona i księżnej Klotyldy, kawaler Nigra zachował się obojętnie, i jednego kroku nie uczynił, aby wpłynąć na króla Wiktora Emanuela, i wyjednać pomoc włoską.

Jednakże, wobec silnego nacisku, musiał ustąpić i wysłał w specjalnej misji hrabiego Vimercati, sekretarza ambasady, celem wyjednania, jeśli nie pomocy, to przynajmniej stanowczej odpowiedzi.

Za powrotem do Paryża, hrabia Vimercati udał się do Saint-Cloud. Spotkał cesarzową w lasku Bulońskim, udającą się do Tuilerjów, na posiedzenie rady ministrów.

Natychmiast ją uwiadomił o przebiegu negocjacyj.

— Pani! — rzekł — mój król, z wielką przykrością, kazał oświadczyć Waszej Cesarskiej Mości, że w tej chwili nie jest przygotowany do wojny. Może przyjść z pomocą cesarzowi, dopiero w miesiącu wrześniu. Sądzi jednakże, iż do tego czasu pomoc jego nie będzie już potrzebną.

We Francji potępiono surowo politykę włoską, lecz z drugiej strony trzeba przyznać, że król Wiktor Emanuel kierował się interesem własnego krajn, i danie pomocy mogło go narazić na straty nieobliczone.

Kawaler Nigra, w miesiącu czerwcu oświadczył, że jeżeli cesarz zgodzi się na ewakuację Rzymu, i przeniesienie tamże stolicy włoskiej, cała armja włoska przejdzie Alpy i stanie obok armji francuskiej.

Cesarz wobec stanowczej propozycji ambasadora włoskiego zaczął się namyślać i był gotów ustąpić, lecz Eugenja oburzyła się i podobną politykę nazwała „nikczemną“. Zdanie jej przeważyło i Napoleon zerwał wszelkie układy.

Od tej pory Nigra przestał uczęszczać do Tuilerjów. Sympatje swoje zwrócił ku północy, to jest ku Niemcom i oczekiwał ich zwycięztwa.

Widział odjeżdżającego cesarza do armji i był pewnym, że nie powróci więcej do Paryża. Czwartego września wraz z księciem Metternichem pomagał ucieczce Eugenji. Tutaj możemy powiedzieć, iż szczerze jej żałował, ale upadek cesarstwa stanowił dla królestwa włoskiego nową erę wolności, niepodległości, stanowczego zjednoczenia i ugruntowania potęgi.

Jako człowiek zwykły miał wiele sympatji dla niefortunnej dynastji, lecz jako mąż stanu, musiał się cieszyć z jej upadku.

* * *

Nigra był jednym z ostatnich reprezentantów tej dyplomacji, która tak świetnie błyszczała za czasów drugiego cesarstwa. Po roku 1870 skończył swoją karjerę i chociaż zajmował dawne stanowisko, nikt się już nim nie zajmował. Swoją drogą był to jeden z najznakomitszych ludzi tej epoki. Na dworze tuileryjskim odgrywał jednocześnie dwie role: Don Juana i Machiawella, a obydwie z wielkiem powodzeniem.

Zazdrościć mu można, gdyż oprócz szczęścia posiadał wielki rozum i inteligencję, przechodzącą zwykłą miarę.

Jenerał Boulanger.

Jedną z osobistości, która nagle zabłysnęła na horyzoncie Rzeczypospolitej francuzkiej i prędzej jeszcze zgasła, był Jerzy, Ernest, Jan Marja Boulanger.

Powodzenie miał efemeryczne i chociaż trwało tak krótko, potrafił jednak olśnić całą Europę i wielu nawet wytrawnych polityków sądziło, że jest zdolny do przeprowadzenia zmiany rządu francuzkiego i zajęcia stanowiska wybitnego. Dumny i zarozumiały, marzył nawet o dyktaturze, a przykład Napoleona I dodawał mu bodźca i starał się go ciągle naśladować. Niestety! pomysły miał nie złe, ale brakło mu jednej rzeczy, to jest — ich wykonania, a dla czego? to postaramy się wyjaśnić.

Boulanger był wytworem obecnej epoki i nieodrodnem dzieckiem narodu francuzkiego. Posiadał wszystkie jego wady, ale żadnej zalety. Krzykacz, blagier, potrafił szumnemi frazesami o odwecie, pociągnąć znaczną część ludności za sobą, ale gdy przyszło teorje zastosować w praktyce, brakło mu zdolności, energji i wytrzymałości i wtenczas pokazało się, że ów jenerał na którego cześć układano hymny wojenne, był poprostu manekinem i zabawką w rękach kilku ludzi, którzy także nie byli więcej warci od niego i niczem go nie przewyższali. W tych warunkach komedja bulanżystowska musiała się zakończyć fatalnem fjaskiem, a epilog rozegrał się na cmentarzu w Brukseli, gdzie niedoszły bohater, wystrzałem z rewolweru, przeciął kres swojej awanturniczej karjery.

Boulanger urodził się w Rennes w 1839 roku. Po ukończeniu szkoły w Saint Cyr, został mianowany podporucznikiem w I pułku turkosów i w tym charakterze odbył kampanję w Algierji przeciwko Kabylom a następnie we Włoszech. W starciu pod Turbigo został raniony i otrzymał krzyż Legji honorowej. Odbył także kampanję chińską, a następnie brał czynny udział w wojnie francuzko-pruskiej i pod Champigny, znów odniósł ranę. W 1871 otrzymał stopień pułkownika i walczył przeciwko komunie. Przy reorganizacji armji, przyznano mu tylko stopień pułkownika, lecz szybko przebiegł szczeble hierarchji wojskowej i już w 1884 r. widzimy go na stanowisku jenerała dywizji. Dzięki pomocy partji radykalistów, w 1866 r., w gabinecie Freycineta, otrzymuje tekę ministra wojny i od tej chwili, zaczyna odgrywać rolę polityczną. Przedtem albowiem był tylko żołnierzem i jako taki, zasługiwał na wszelkie poważanie. Będąc szefem sekcji w ministerstwie wojny, zajmował się gorliwie polepszeniem stanu piechoty i jemu głównie zawdzięczać należy obecne wykształcenie prostych żołnierzy i podoficerów. W każdym pułku założył szkołę i na nauczycieli powołał zdolniejszych oficerów. Jednakże odznaczał się zawsze duchem niespokojnym i gdziekolwiek tylko dowodził samodzielnie, wszędzie siał niezgodę i niesnaski. W 1884 r. oddano mu dowództwo korpusu okupacyjnego w Tunisie. Poróżnił się natychmiast z cywilnym gubernatorem Cambonem i skutkiem tego musiano go odwołać.

Jako minister wojny, przyczynił się głównie do wywołania książąt Orleańskich, chociaż z księciem d'Aumale utrzymywał przedtem serdeczne stosunki i osobiście bardzo wiele mu zawdzięczał, czego dowodem jego listy, które publicznie odczytano na posiedzeniu Izby deputowanych. Boulanger za przeczył autentyczności tych listów i ten fakt odstręczył od niego wielu ludzi rozumnych i uczciwych.

Jako minister wojny umiał pobudzać namiętności i nie pominął żadnej sposobności, aby tylko mógł wygłosić mowę polityczną, pełną frazesów o patrjotyzmie i idei odwetowej. Marzeniem jego było — wypowiedzenie wojny Niemcom i w tym celu wymagał ciągłych kredytów na zreformowanie armji, które mu zawsze Izba uchwalała. W gabinecie Gobleta zatrzymał swoją tekę, lecz gdy przyszedł do władzy Rouvier, ten zląkł się daleko idących planów swego ministra i jego popularności. Boulanger musiał opuścić ministerjum i został mianowany komendantem 13 korpusu w Clermont.

Od tej chwili rozpoczyna się nowy peryjod życia tego awanturnika. Niezadowolony z rządu, wszelkiemi sposobami stara się wichrzyć w całym kraju i mimo kilkakrotnych upominań, zapomina nawet o posłuszeństwie i subordynacji. Bez urlopu przyjeżdża do Paryża na narady ze swoimi przyjaciołmi i porozumiawszy się z Déroulèdem, prezesem Ligi patrjotycznej, Clemenceau, Laurem, Nacquetem, Dillonem i innymi, staje w otwartej opozycji z władzą. Do Izby został wybranym w 1888 r. znaczną większością głosów w jednym z północnych departamentów i gdy się pokazał na ulicach Paryża, został przez ludność przywitany entuzjastycznie. Na jednem z posiedzeń zażądał rewizji konstytucji, zmiany głosowania powszechnego i wyboru prezydenta rzeczypospolitej nie przez Izby, ale przez cały naród. Wśród ciemnych tłumów zjednywał sobie popularność, ale rząd inaczej się zapatrywał na tę sprawę i gdy w 1889 r. przyszło do władzy ministerstwo, pod przewodnictwem Tirarda i Constansa, postanowiono wystąpić ostro przeciwko burzycielowi porządku publicznego. Powodów nie brakło. Przedewszystkiem zarzucano mu podburzanie armji i zamach przeciwko samej rzeczypospolitej z powodu zachęcania ludności do żądania ogólnego plebiscytu i wolnego wyboru prezydenta. Senat wydał osobne rozporządzenie, mocą którego Boulanger miał być aresztowany i stawiony przed jego sąd.

Jenerał jednakże nie czekał i w dniu 8 kwietnia 1889 r. umknął do Belgji, a następnie do Anglji. Sprawa jednakowoż poszła swoim torem i w czasie śledztwa wykazało się, że Boulanger sprzeniewierzył kwotę 242.000 franków, gdy był ministrem wojny. Wyrokiem senatu został skazany na deportację do jednej z fortec i utratę wszystkich stopni wojskowych i orderów.

Ostre wystąpienie rządu i sam wyrok ostudziły znacznie zapał jego partji. Głównie jednak przyczyniła się ucieczka, gdyż nawet najgorliwsi poplecznicy, zaczęli się uskarżać na brak odwagi cywilnej u swego wodza. To też, pomimo nadzwyczaj silnie rozwiniętej agitacji i wyrzuceniu kilku miljonów na zjednanie sobie zwolenników przy wyborach w sierpniu 1889 r., bulanżyści, w nieznacznej liczbie, weszli do Izby, a kilku z nich, nawet publicznie się go wyrzekło.

Oprócz skrajnych radykalistów, partja monarchiczna popierała także Boulangera, ale z pewnością, nie dla osobistej wartości, lecz używała go tylko jako tarana do rozwalenia Rzeczypospolitej. W chwili, gdy się przekonała, że usługi nic nie są warte, zerwała wszelkie z nim stosunki.

Po wyroku Boulanger odgrażał się, że wróci do Francji i zażąda rewizji procesu. Do tego kroku namawiali także jego partyzanci, ale on, zanadto cenił swoją wolność. Skutkiem tego zupełnie się zdyskredytował i ostatni rok życia przepędził na wyspie Jersey i w Brukseli, prawie zapomniany od najserdeczniejszych przyjaciół.

Depesze donoszą, że brak środków do życia, był przyczyną samobójstwa. Wątpić o tem jednak należy, gdyż Boulanger posiadał 20.000 franków zapewnionego dochodu rocznego, co zupełnie wystarczało na utrzymanie i trzeba szukać innych powodów. Boulanger zawsze był dobrym żołnierzem i pomimo samochwalstwa i blagi, musiał posiadać pewne uczucie honoru. Chciał odegrać rolę reformatora i wskrzesiciela ojczyzny, talent i zdolności mu nie dopisały i tylko się skompromitował. Nastąpiła reakcja w umyśle i widząc się zgubionym w opinji publicznej, nie chciał więcej przedłużać tego stanu chorobliwego.

Co prawda, wielu filozofów utrzymuje, że samobójstwo jest także objawem braku odwagi. Na tym punkcie psychologicznym, nie będziemy prowadzili dyskusji i wolimy przypuścić, że Boulanger miał przynajmniej jeden przymiot, iż wolał zginąć, niż być dalej ośmieszanym i poniewieranym.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Czajkowski, znany kompozytor rosyjski, napisał nowe dzieło symfoniczne, p. t. „Wojewoda“ do słów Adama Mickiewicza.

§ W tłómaczeniu Kriukowskiego grano w Kijowie w tych dniach *Klub kawalerów* Bałuckiego, z wielkiem powodzeniem. Krytyka kijowska narzeka na liche nadzwyczaj tłómaczenie i zarzuca Kriukowskiemu, iż niepotrzebnie poprzemieniał polskie nazwiska na rosyjskie, wskutek czego wytworzył sytuacje w rosyjskiem społeczeństwie nieprawdopodobne.

§ Arigo Boito ukończył nową operę „Neron“, która w tym sezonie ujrzy świa tło kinkietów na scenie cesarskiego teatru w Petersburgu.

△ Sekretarz Dumas'a ojca, p. Jansoulé, zmarł w ubiegłym tygodniu w Amélie-les-Bains. Jansoulé był jedną z najdziwaczniejszych postaci cyganerji literackiej i typowym darmozjadem. Próżny bez granic, chwalił się nieraz, że jest autorem najwybitniejszych dzieł, przypisywanych Dumas'owi. W ubiegłym roku jeszcze Jansoulé wystąpił z twierdzeniem, że „Hrabia Monte Christo“ i „Trzej muszkieterowie“, to własne jego utwory. Pretensje te były tem śmieszniejsze, że dowiedzionem jest, iż Jansoulé nie umiał pisać ortograficzie, ani nawet poprawnie czytać. Nic to jednak dziwnego, iż mimo to, został sekretarzem Dumas'a, gdyż znakomity pisarz pozwalał się wyzyskiwać przez całe życie. W nieprawdopodobny sposób dostał się Janasulé do Dumas'a. Pewnego dnia zgłosił się do niego człowiek jakiś, który mu pokazał skórę wężową, utrzymując, iż pochodzi ona z węża zabitego w Egipcie przez jenerała Dumas'a, ojca powieściopisarza. Ten ostatni, wzruszony wspomnieniem, zatrzymał owego jegomości i Jansoulé, pomimo niesłychanej ignorancji, umiał się utrzymać do końca życia powieściopisarza na pozyskanem, dzięki takiemu pospolitemu podejściu, stanowisku.

△ O teatrze Wielkim w Warszawie podają pisma francuskie obszerne wiadomości. Najświeższy numer paryskiej *Illustrotion*, podaje wierną reprodukcję sali Wielkiego Teatru, oraz widok teatru z zewnątrz, wykonane przez p. M. d'Etreilles, podług fotografji, wykonanej przez firmę Karoli & Pusch. *Illustration* poświęca również obszerniejszy artykuł naszemu teatrowi Prócz znanych szczegółów, dotyczących odbudowania teatru Wielkiego, wymienia to pismo nowe sztuki tamże przedstawione, sławi wysoko rozwinięty smak estetyczny u Polaków i zamiłowanie do muzyki. Poświęcając zaszczytną wzmiankę naszym artystom, pisze: „Madame Modrzejewska, par exemple, pour être citée, comme une des tragédienses les plus marquantes de ce temps-ci“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Sąd okręgowy łomżyński wzywa do powrotu Franciszka Grzybowskiego, lat 25 i Kazimierza Fabisiewicza, lat 33.

* Nowa kategorja depesz telegraficznych ma być wkrótce wprowadzoną. Depesze te będą tańsze od obecnych, i będą wysyłane po depeszach zwykłych, ale zawsze dość wcześnie, aby mogły uprzedzić korespondencję pocztową.

* Przed kilku dniami zmarł w Sandomierzu w wieku lat 74 ś. p. Karol Martin, budowniczy i profesor budownictwa w b. szkole sztuk pięknych w Warszawie, w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, a wreszcie w takimże instytucie w Nowej Aleksandrji, autor cenionych podręczników technicznych „Budownictwo wiejskie“ i „Zasady anszlagowania“.

* W tym jeszcze roku otwartą zostanie szkoła dentystyczna. Kurs, włącznie z praktyką, będzie trzechletni. Do szkoły przyjmowani będą uczniowie, którzy ukończyli najmniej sześć klas gimnazjalnych.

* Z powodu złego stanu zdrowotnego miasta, magistrat rozkazał przygotować szpital zapasowy za rogatką wolską.

KURJER WILEŃSKI.

† W Wilnie zmarł w 67 roku życia księgarz-wydawca ś. p. Feliks Zawadzki. Znaną i zasłużoną w piśmiennictwie naszem z wydawnictw swych księgarnię, ś. p. Feliks Zawadzki przejął po ojcu swym Józefie, wydając sporo dzieł treści historycznej, religijnej i beletrystycznej. Imię jego cieszyło się wielką sympatją i szacunkiem.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Król saski, Albert, przybywa do Wiednia 4 b. m. w charakterze gościa cesarskiego. Z polecenia Cesarza przyjmie króla honorowa kompanja piechoty ze sztandarem i muzyką.

* Dnia 5, 6 i 7 października odbywać się tu będzie zjazd adwokatów austrjackich w którym udział wziąć mają adwokaci z całej monarchji. Do komitetu przyjęcia weszło 50 ciu członków adwokatów wiedeńskich.

* Na cześć profesora Nothnagel'a obchodzącego 50 rocznicę urodzin, odbyła się w „Hôtel de France“ uczta, którą wyprawili uczniowie i asystenci znakomitego uczonego. Salę ozdobiono kwiatami, wśród których umieszczono portret Nothnagel'a. Z wielu stron zjechały się na ucztę powagi medyczne.

* W teatrze przeznaczonym na przyszłoroczną wystawę, parkiet obejmować będzie 1000 miejsc, a pierwsze piętro, około 3 metrów nad podłogą parkietu, przeznaczone dla 600 osób. Lóż będzie tylko cztery, w których zasiądzie dwór. Wyjść będzie 21, dokoła pierwszego piętra ciągnąć się ma otwarta loggia z sześciu wyjściami na schody, scena zaś da się zupełnie odciąć od publiczności, tak, iż w razie ognia katastrofa zdarzyć się nie może. Scena ma mieć 24 m. wgłąb, a 22 m. wszerz, tak, że wielkie dekoracje opery będzie tam można ustawić. Scena cała ma być z żelaza, według planów inżyniera Rudolfa Jakkolwiek budowa tego teatru jest tylko prowizoryczna, będzie ona czynić imponujące wrażenie, zdobić ją bowiem będzie mnóstwo rzeźb, ornamentów, malowideł ściennych, gobelinów i złoceń.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Prezydent budapeszteńskiej Izby handlowej, baron Fryderyk Kochmeister, podał się do dymisji, co Izba z ubolewaniem przyjęła do wiadomości.

KURJER PRASKI.

W *Narodnim Divadle* wystawioną będzie w przyszłym sezonie opera Moniuszki „Straszny dwór“.

* Dar świętowacławski do szkolnej macierzy, który składany bywa do skarbony, umieszczonej w bliskości fontanny, nie zostanie rychlej wyjęty, jak po zamknięciu wystawy. Czesi dokładają starań, ażeby skarbonka do tej pory została zapełnioną.

KURJER KIJOWSKI.

* *Neue fr. Presse* otrzymała z Petersburga telegraficzną wiadomość, że na pogrzeb Naumowycza, byłego posła na Sejm krajowy i do Rady państwa, który po znanym procesie o zbrodnię zdrady stanu, przeniósł się do Rosji, i przyjął prawosławie, przybywają do Kijowa z Galicji liczne deputacje. Widocznie moskalofile nasi po stanowili uczcić w ten sposób pamięć apostaty.

KURJER LONDYŃSKI.

* Trybunał londyński ma obecnie ciekawą sprawę do rozsądzenia. Pewien Anglik, żonaty oddawna, przyjechawszy do Neapolu, poznał się ze śliczną, młodziutką Włoszką, i zakochał się szalenie. Ona także była, jak to mówią, nie od tego, a przedsiębiorczy Anglik nie tracąc czasu, przemilczał zupełnie o swej londyńskiej żonie, i oświadczył się o rękę uroczej Włoszki. Slub odbył się według wszelkich przepisów przed godziną 12 w południe. Tymczasem przychodzi telegram z Londynu, że żona Anglika umarła o 11 i pół tego samego dnia. Młoda para puszcza się do ojczystego miasta oblubieńca, tu jednak władze pociągają do odpowiedzialności za popełnienie bigamji. Wchodzi w grę — między innemi pro i contra — różnica czasu w Londynie i w Neapolu; obliczono, że pierwsza żona Anglika zmarła dopiero we 23 minuty po jego ślubie z drugą. Młoda para żałuje teraz pośpiechu — niestety, zapóźno.

KURJER MADRYCKI.

* W katastrofie kolejowej pod Burgos zostało zabitych 14 osób, i kilkadziesiąt ciężko rannych. Całą winę przypisać należy piętnastoletniemu telegrafiście, który źle zrozumiał rozkaz naczelnika stacji, i fałszywie przesłał depeszę do następnej stacji. Maszynista prowadzący pociąg, wykazał wiele poświęcenia i zimnej krwi. W stanowczej chwili, gdy widział nadbiegający pociąg z przeciwnej strony, dał silną parę, wykoleił maszynę i dwa wagony z bagażami. Skutkiem tego, ocalił życie kilkuset osób, gdyż tylko pierwsze wagony zostały strzaskane, reszta zaś ocalała Sam zaś został ciężko poraniony. W pociągu znajdował się przedsiębiorca walki byków, niejaki Angel Pastor. Ten, ze swymi toreadorami, niósł wszędzie pomoc, usuwając trupy i ratując rannych. Kilkanaście byków, znajdujących się w wagonach przednich, zostało na śmierć pogniecionych

KURJER AUSTRALSKI.

* Z Sydney donoszą, iż zmarł tam Jerzy Albert hr. von Sachsen, jedyne dziecko hr. Karola, tak, iż z potomków Augusta Mocnego i hr. Aurory Königsmark przesiedlonych do Australji, już tylko troje znajduje się przy życiu, a mianowicie wyżej wymieniony hr. Karol, siostra jego i w podeszłym już wieku ich kuzyn. W posiadaniu tego ostatniego znajduje się wiele pamiątek rodzinnych, głównie po marszałku saskim.

ROZMAITOŚCI.

Śmierć Cagliostra W probostwie wsi San Leo, w prowincji Pesaro, gdzie uwięziony był i umarł hrabia Cagliostro (Józef Balsamo) znaleziono dokument, wystawiony przez ówczesnego proboszcza don Luigi Marini, a zawierający ciekawe szczegóły o śmierci słynnego męża. Według tego dokumentu, datowanego 28 sierpnia r. 1795, Cagliostro, który przybył w r. 1791 do Rzymu dla głoszenia nauk rewolucji francuzkiej, został przez inkwizycję zaaresztowany i wysłany do San Leo, gdzie go zamknięto w specjalnie dla niego w skale wykutej ciasnej celce. Przebył on w niej 4 lata, 4 miesiące i 5 dni, i 20 sierpnia o godz. 3 rano umarł, rażony atakiem apoplektycznym. Miał lat 52 miesięcy 2, dni 18. Ponieważ był heretykiem i członkiem tajnego stowarzyszenia egipskiego, przeto zwłok jego ksiądz nie poświęcił i pochowano go w grobie wykopanym u stóp skały, w której był uwięziony.

Honorarja autorów angielskich. Shakespeare, jak utrzymują współcześni, brał po 400 funtów za dramat, która to suma miała wówczas pięć razy taką wartość, jak dzisiaj. W czasach Shakespeare'a i późniejszych nieco, płacono najlepiej za utwory sceniczne. Southern otrzymał za swoją komedję 700 funtów, a Milton za swoje nieśmiertelne dzieło dostał tylko 5 funtów sterl. Robertsonowi wypłacono za „Historję Karola V.“ 4500 f., Gibbonowi za „Rzymską historję“ 20 000 funt. Walter Scott otrzymywał prawdziwie królewskie honorarja. Tomaszowi Morre przyniósł jego poemat „Czciciele ognia“ w przeciągu lat 3 okrągłe 3000 funt Byron zaś od swego wydawcy Murray'a w przeciągu lat 5 dostał 15.455 funt. sterl. tj. około 160 tysięcy złr. Beaconsfield (Disraeli) otrzymał za romans swój „Endymion,“ 10.000 funtów. Bajeczne sumy wypłacano laureatowi, poecie Tennysonowi. Za poemat o 300 wierszach dano mu 3000 funtów, a za 12-wierszowy poemacik w październiku 1889 r. w *New Review* 250 funtów. Stanley za ostatnie swe dzieło o Afryce otrzymał 40000 funtów. — U nas inaczej, inaczej, inaczej...

NA ZIEMI PIASTOW.

14) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Do czego zmierza to porównanie? Maurycy przerwał.

— Do tego mój bracie, że ty zostawszy z barbarzyńskiego, jak powiadasz, Słowianina ucywilizowanym Germanem, chciałbyś dziś wszystkich dzikich Słowian wziąć do niewoli. Jak teraz widzę, słuszność miał pewien Polak, którego niegdyś znałem w Berlinie, gdy mi mówił, że największymi nieprzyjaciółmi jego ojczyzny, nie są prawdziwi Niemcy, lecz owi zniemczeni Słowianie z nad Odry, którzy, choćby już dla tego pragną wszystkich Słowian wytępić, że na ich widok sami, jako odstępcy, muszą się rumienić!

— Mój bracie, przyszedłem do ciebie w interesie — zawołał Maurycy — a ty mi zaczynasz pleść androny, których ani przyszyć, ani przyłatać. Że masz głowę chorobliwym kosmopolityzmem zaprzątniętą, o tem wiem oddawna, a że jako żarliwy katolik bronisz Polaków, z których każdy mniej więcej jest Jezuitą i większym rzymianinem niż sam Papież, to dla mnie tak że nie nowina. Ale za to, jeśli kiedy, to dziś jasno widzę, że nasz wielki kanclerz ma rację, gdy na wszystkich punktach toczy bój z katolicyzmem. Jeśli kto, to wy jesteście największymi państwa nieprzyjaciółmi i dla tego musicie ugiąć się przed jego wolą żelazną.

— Zobaczymy, zobaczymy — Fryderyk odpowiedział. — Ty zaś, Maurycy, zapewne dla tego, żeś chciał kanclerzowi zadanie ułatwić, dobrowolnie porzuciłeś wiarę swoich ojców. Zasłużyłeś się tem wielce około dobra ojczyzny i dziś Opatrzność powinnaby cię za to stosownie wynagrodzić, oddając ci w ręce Trzciniec i Ujście Leśne. Życzę ci powodzenia, ale sam do takiego interesu ręki nie przyłożę.

Maurycy, usłyszawszy słowo ostatnie, mruknął coś niezrozumiałego, włożył kapelusz na głowę, wyszedł prędko z pokoju i drzwi za sobą zatrzasnął. Fryderyk wzrokiem go odprowadził i chociaż brat był już na dole, on stał ciągle na dawnem miejscu i w drzwi się wpatrując, głową potrząsał.

XXVI.

Właśnie gdy br. Maurycy dochodził do kantoru, w bramie od ogrodu ukazał się pan Miliński. Nadszedł pieszo od Trzcińca i skierował się także ku temu budynkowi, w którym kantor się mieścił.

Br. Fryderyk, ujrzawszy go przez okno, zmarszczył czoło, jakby widok tego człowieka w tem miejscu dotknął go nieprzyjemnie. Gdy pan Miliński z oczu mu zniknął, odstąpił od okna i na środku pokoju stanąwszy, zaczął mówić do siebie:

— To nie bez ale... W ostatnich czasach Silber był tu kilka razy, a proboszcz z Trzcińca niedawno mi mówił, że interesa Milińskiego nie są najlepsze. Szkodaby go było... Pracowity, uczciwy i ma dzieci... Założyłbym się nie wiedzieć o co, że przyszedł po pieniądze. Zobaczymy.

To powiedziawszy, wziął kapelusz, laskę i zszedł na dół. Nie udał się jednak do kantoru, lecz krokiem wolnym ogród minąwszy, wyszedł na drogę do Trzcińca prowadzącą. Spodziewał się, że jeżeli gdzie, to najlepiej tu zejdzie się z panem Milińskim i tak się też stało. W niespełna pół godziny usłyszał za sobą najpierw szybkie kroki, potem wołanie:

— Dzień dobry panu baronowi

Stanął i obrócił się, jakby nie wiedział, kto go wita.

— A pan Miliński!.. Bardzo mi przyjemnie, jak się pan ma.

— Jak zwykle; doskonale! — odrzekł zapytany, baronowi z uśmiechem rękę podając. Baron, który przy powitaniu wpatrywał się bystro w oczy panu Milińskiemu, zauważył, że twarz jego była trochę blada, a głos drżał mu lekko.

Chociaż u siebie nie bywali, znali się oddawna. Kościół i probostwo były temi miejscowościami, w których często się spotykali, a lubo pan Miliński z zasady Niemców unikał, bo ich nie lubił, nie taił jednak ani przed sobą, ani przed księdzem Błażejem, że dla barona Fryderyka miał sympatję. Co w archeologu głównie mu się podobało, to ta uczciwa bezstronność, z jaką wyrażał się o wszystkich narodach. I nie było to w nim ani udane, ani nie wyuczone. Przeciwnie słowa jego, gdy mówił, taką tchnęły prawdą, że ktokolwiek go usłyszał, musiał uwierzyć, iż jest kosmopolitą z przekonania, szukającym w człowieku nie Francuza, nie Niemca, nie Polaka, lecz przedewszystkiem człowieka. Ponieważ pan Miliński czuł w głębi duszy, że do takiej bezstronności, choćby nawet tego pragnął, nigdyby się wznieść nie potrafił, on bowiem kochał swoją ojczyznę najgoręcej, przeto tem większy miał szacunek dla barona, im mniej sam był zdolnym i miał chęci dążyć aż do tej ducha wyżyny, na której jego widział.

Po kilku słowach wstępnych zapytał barona, dokąd idzie.

— Chciałbym się przejść trochę dalej, niż zwykle, bo to ciągłe kręcenie się po ogrodzie już mnie znudziło A pan dokąd?

— Ja wracam do domu — odpowiedział pan Miliński.

— Prawda, zapomniałem, że pan w tej stronie mieszka... A gdzie pan był teraz?

— Chodziłem do pańskiego brata.

— Zapewne w interesie.

— Tak jest... chciałem z nim pomówić o burakach.

— O burakach? Czy w Trzcińcu dużo ich pan sadzi?

— Dotąd jeszcze nie zbyt wiele, ale kto wie, czybym produkcji nie powiększył, gdybym miał zapewnioną dobrą cenę.

— Mnie się zdaje, że brat powinienby panu dać lepszą, niż ktokolwiek inny, bo przecie on potrzebuje tu najwięcej buraków.

— I jabym tak sądził.

Chwilę szli nic nie mówiąc. Potem pan Miliński dotknął spraw publicznych, a głównie prześladowania przez rząd Kościoła katolickiego w całej Wielkopolsce co w owym roku wszystkich najgłębiej obchodziło i wzruszało. Baron słuchał lecz ust nie otwierał. Dopiero gdy pan Miliński w miejscu ważniejszem urwał i na odpowiedź czekał, towarzysz jego niespodziewanie zagadnął:

— Czy w Trzcińcu masz pan ziemię buraczaną, że chcesz sadzić większą ilość tego artykułu?

Pan Miliński popatrzył się na barona, jak na warjata. On mówił o sprawach publicznych a ten mu drugi raz wyjechał z burakami. Mimo to, chcąc się zastosować do kaprysu dziwaka, zaraz mu odpowiedział:

— Być może, że ziemia moja nie jest całkiem buraczana, mam wszakże nadzieję, iż przez kulturę tak ją udoskonalę, że potem wszędzie będę mógł buraki sadzić.

— Więc trzeba ją dopiero udoskonalić — rzekł baron, jakby do siebie. — No, no, daj Boże szczęście — głośniej dodał. — Burak, to produkt cenny.

Tak rozmawiając, doszli do tego samego lasku, w którym niedawno pani Eleonora czekała z siostrą i dziećmi na przyjazd matki.

Słońce tymczasem wybiegło już dość wysoko i zaczynało być gorąco. Baron stanął i chustkę wyjąwszy, zaczął sobie obcierać czoło i łysinę.

— Tak przyjemnie zszedł mi czas w pańskiem towarzystwie — rzekł — że ani wiem, kiedym się pod Trzcińcem znalazł. Teraz trzeba do domu wracać.

— Gdy jednak do Trzcińca znacznie już bliżej, niż do Komarowa, więc może pan baron zechce łaskawie do mnie wstąpić, a ja go końmi odeszlę, bo i tak wkrótce będzie wielki skwar.

— Dziękuję panu, bardzo dziękuję, na kiedy indziej zamawiam sobie tę przyjemność, ale ponieważ jestem trochę zmęczony, więc ośmielę się w pańskim lasku chwilę wypocząć. Spodziewam się, że nie będziesz pan nic miał przeciw temu?

— Jak nawet o czemś podobnem możesz mówić, baronie!

— Bo wy panowie Polacy, ponoś nas nie lubicie, więc też niechętnie widujecie nas na swojej ziemi. Czy tak?

Na to żywo odpowiedział pan Miliński.

— Sądzę, że nie każdy Niemiec jest naszym nieprzyjacielem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr	70 ct
Kwartalnie . . .	5 „	— „
Półrocznie . . .	10 „	— „
Rocznie	20 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	5 złr.	80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	6 złr.	70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów".**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego", pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta".**

☛ Chcąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie cennego dzieła **„Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go Maja"** weszliśmy w umowę z jego wydawcą, p. K. Bartoszewiczem, który zobowiązał się przygotować dla prenumeratorów „Kurjera" **osobne wydanie zeszytowe ilustrowane** i to po cenie niesłychanie przystępnej. Wydanie zeszytowe ukaże się **w dwunastu grubych ilustrowanych zeszytach.** Cena każdego zeszytu dla prenumeratorów „Kurjera" wynosić będzie 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)—w handlu księgarskim zaś 40 ct.— to jest, **że całość otrzymają prenumeratorzy nasi za 2 złr. 40 ct. (z przesyłką 3 złr.), wówczas gdy nieprenumeratorzy płacić za nie będą 4 złr. 80 ct.** (z przesyłką 5 złr. 40 ct.)

Wydanie znajdujące się obecnie w handlu księgarskim **(bez ilustracyj)** kosztuje 3 złr. 60 ct. (z przesyłką 4 złr.)

Prenumeratorzy nasi pragnący korzystać z tak niezwykłego ułatwienia w nabyciu tyle cennej publikacji, mogą przy prenumeracie składać miesięcznie 40 ct. (z przesyłką 50 ct.) lub też **kwartalnie 1 złr. 20 ct.** (z przesyłką 1 złr. 50 ct.)

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Kandyda i Ludomira; jutro: Najśw. Marji P. Różańcowej i św. Franciszka Ser.

Rocznice. Dnia 3 października 1591 r. śmierć Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego.

Car Aleksy przygotowywał się w roku 1648 do wojny z Polską, ale pośród Moskali ogromna przeciw tej wojnie wybuchła opozycja, a nawet powstał bunt przeciw carowi, gdyż Moskale nietylko z Polską wojny nie chcieli, ale energicznie domagali się swobód i wolności takich, jakich Polska używała. Car Aleksy zaniechać musiał zamiarów wojennych. Tymczasem Chmielnicki, który raz Polsce wierność zaprzysięgał, to znowu Turcji się poddawał, teraz zaczął układy z carem, a wreszcie poddał Kozaczyznę Moskwie w roku 1654. Mając Chmielnickiego po swojej stronie, wykonał Aleksy niespodziany napad na Litwę i Ukrainę i zagarnął Drohobuż, Połock, Kijów, *a dnia 3 października 1654 roku wkroczył do Smoleńska.* Dopiero w kilka miesięcy potem zgromadziły się wojska polskie i pod dowództwem hetmana Rewery Potockiego stanowczą Moskalom zadały klęskę pod Ochmatowem.

W Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego we wtorek dnia 6 b. m. Program aktu jest następujący: 1) o godzinie 9 nabożeństwo w kościele św. Anny; 2) o godzinie 10 w auli uniwersyteckiej (*Collegium novum*) odda prorektor prof. dr. Zakrzewski urzędowanie swojemu następcy i złoży sprawozdanie z czynności w r. szkolnym 1890/91; 3) Rektor Magnificus ks. prof. dr. Władysław Chotkowski zagaił r. szkolny 1891/92; 4) wykład inaugnracyjny rektora na temat: „Zasługi Papieża Leona XIII około historjografji kościelnej". Uroczystość ta jest dla publiczności dostępną, ale tylko za biletami z powodu szczupłości auli. Bilety wydaje kancelarja senatu akademickiego, w poniedziałek w godzinach urzędowych.

Rada miejska na wczorajszem poufnem posiedzeniu przyjęła rezygnację p Jana Swiderskiego, nadetatowego aplikanta, z dotychczasowej posady.

Komisja wydelegowana z polecenia Rady miejskiej, a składająca się z pp. radców Beringera, Knausa, Kułakowskiego i dyrektora budownictwa miejskiego, p. Janusza Niedziałkowskiego, udała się wczoraj o godzinie $9^1/_2$ rano na plac biskupi, w celu wytyczenia miejsca pod budowę szkoły barakowej miejskiej, którą już rozpoczęto budować z niekorzyścią dla pp obywateli kleparskich, na placu kleparskim. Miejsce wytyczono na placu biskupim, po za wjazdem do klasztoru pp. Wizytek, w oddaleniu od muru ogrodowego klasztornego o 11 metrów, a od muru ogrodowego Tow. wzaj Ubezpieczeń o 10 metrów.

Na cześć p. Franciszka Slęka Dziś w sobotę orkiestra wojskowa odegra w teatrze marsza „Na zastaw" napisanego na cześć solenizanta dyrektora Kasy oszczędności p. Franciszka Slęka.

Dar. Pan Kordecki złożył na muzykę krakowską przyrzeczoną tantjemę od sprzedanych fortepianów, w sumie 9 złr; przyrzeczenie swe utrzymuje i nadal.

Pogrzeb ś. p. dra Władysława Krajewskiego odbył się w dniu wczorajszym niezwykle uroczyście. Trumnę, którą poprzedzał celebrans o. Kapucyn Wacław, w asystencji licznego orszaku księży świeckich i duchownych, nieśli na barkach aż po za bramę Florjańską, towarzysze broni zgasłego, przybrani w żałobne kokardy z napisem: „Weterani z 1863 r." Za trumną postępował długi szereg z osiwiałemi głowami towarzyszów broni. Za orszakiem dopiero jechał powoli karawan w cztery konie zaprzężony. Na trumnie złożono wieńce od familji, krewnych z Warszawy, Towarzystwa lekarskiego, Weteranów z 1863 roku i wiele innych. Przy grobie odezwały się pienia chórn śpiewackiego pod dyrekcją p. Detza, który z prawdziwem przejęciem wykonał: „Duszy co rzucasz" i „Salve Regina". Po egzekwiach przemówił do zgromadzonych o. Wacław, towarzysz doli i niedoli zgasłego, skreślając do łez wzruszającemi słowy życie i czyny ś. p Krajewskiego. Przedstawiwszy poświęcenie dla Ojczyzny ś. p. zmarłego, podniósł też mowca jego bohaterską odwagę, gdy wezwany przez rząd rosyjski, spieszył na miejsce dotknięte zarazą morową, aby nieść pomoc cierpiącej a w tem miejscu już przez wszystkich opuszczonej ludności. Coraz mniej takich ludzi i tem większy żal po nich. Cześć pamięci ś. p. Władysława i pokój jego duszy!

Licytacja na budowę stacji kontumacyjnej odbyła się wczoraj o godzinie 12 w południe, w sali p. prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego. Ofert złożono przeszło trzydzieści, już to na budowę ogólną stacji kontumacyjnej, lub też na wykonanie częściowych robót. Z ofert ogólnych najniższą okazała się oferta pp. Uderski, Dobiński i spółka.

Budowa nowych koszar ułańskich w Rakowicach. Wczoraj o g. 10 przed południem, odbyła się komisja mieszana na gruntach w Rakowicach, w celu budowy nowych koszar dla jednej dywizji konnicy i dla oddziału pionierskiego.

W skład tej komisji wchodzili:

Ze strony wojskowej: 1) c k kapitan sztabu jeneralnego Podhorany, 2) c. k. kapitan inżynierji wojskowej Potoczek, 3) c. k. kapitan intendentury wojskowej Theiler, 4) c. k. lekarz pułkowy dr. Singer, 5) c. k. nadporucznik 1-go pułku ułanów Bojarski:

Ze strony Starostwa: 6) c. k. komisarz starostwa dr. hr. Starzeński, 7) c. k. nadinżynier starostwa Sare, 8) c. k. lekarz powiatowy dr. Ponikło.

Ze strony gminy Rakowice: 9) właściciel Rakowic W. Rozmanit.

Ze strony przedsiębiorstwa: 10) J. Judkiewicz, 11) J. Jodd, 12) architekt Maurycy Tlachna.

Badano grunt i wodę, i znaleziono wszystko odpowiedniem. Woda jest dobra i w dostatecznej ilości, a temperatura jej wynosi $7^1/_2$ R. Dalsze komisje odbywać się będą w gmachu tutejszego c. k. Starostwa.

Na placu budowy, nabytego przez przedsiębiorstwo od właściciela Rakowic, a wynoszącego przeszło 12 morgów powierzchni, stanie w roku przyszłym około 30 budynków, mieszczących w sobie mieszkania dla oficerów, żołnierzy, stajnie dla koni ułańskich — następnie ujeżdżalnie kryte i otwarte, magazyny, kuźnie, wogóle wszelkie ubikacje, potrzebne dla tak znacznego oddziału wojska. Dodać należy, iż oświetlenie będzie elektryczne tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne, a budowla cała wykonaną według najściślejszych normalnych przepisów higjenicznych.

Roboty rozpoczną się z początkiem roku przyszłego, i w tymże roku wykonane będą Dowóz wszelkich materjałów nastąpi jeszcze tej jesieni i zimy. Stroną techniczną zajmuje się p. Maurycy Tlachna, architekt i budowniczy tutejszy, dobrze znany z wykonań większych robót wojskowych i innych, jako „ingénieur en chef". Tenże przedłożył komisji już przygotowane szkice wszystkich zabudowań, jakoteż i w 4-ch odmianach plany sytuacyjne całego Zakładu.

Już od wiosny tego roku toczyły się rokowania co do tej budowli a energji przedsiębiorców: p. Judkiewicza i Tlachny, należy zawdzięczyć, że interes ten, który setkom robotników i rękodzielników da zatrudnienie i zarobek, w tak stosunkowo krótkim czasie do skutku doszedł. Koszta budowli dosięgną blisko $^1/_2$ miljona złr.

Jest to pierwsze przedsiębiorstwo tego rodzaju w Austrji, gdzie obywatele z własnej inicjatywy wkładają swą wiedzę i kapitał, by wojsku dogodne pomieszczenie urządzić, a współobywateli od nieraz przykrego zakwaterowania uwolnić. Dotychczas tylko Wydziały krajowe, lub większe miasta — albo też sama wojskowość, tego rodzaju roboty przeprowadzały.

Należy się zatem przedsiębiorcom niewątpliwe uznanie, i życzymy też, aby znaleźli naśladowców, którzyby wybudowawszy drugie, jeszcze większe koszary, przyspieszyli chwilę, w której będzie można przystąpić do restauracji Wawelu.

W pracowni introligatorskiej p. Roberta Jachody wykonano wspaniałe dwa dyplomy honorowe, ofiarowane przez miasto Tarnobrzeg panom: Franciszkowi Riessowi, naczelnikowi sądu powiatowego, i Karolowi Fetterowi, staroście tarnobrzeskiemu. Okładki aksamitne (niebieskie i ponsowe), ozdoby i monogramy *T. R.* odznaczają się starannością roboty i prawdziwym smakiem artystycznym.

Z koncertu Towarzystwo muzyczne rozpoczęło wczoraj sezon jesienny wieczorem, który od razu dobrze usposobił publiczność spragnioną muzyki. Sala przepełniona po brzegi świadczyła o zajęciu, jakie koncerty sympatycznego Towarzystwa budzą w naszem mieście. Program zaś i wykonanie jego dowiodły, że zajęcie jest usprawiedliwione, bo każdy numer prawdziwie artystyczne sprawiał wrażenie. Podnieść należy przedewszystkiem znakomitą grę dyrektora Żeleńskiego, który wykonał kilka utworów Noskowskiego doskonale, wraz z panną Spławińską, mającą bardzo ładne dotknięcie i wiele uczucia w grze na fortepianie; słucha się też jej z rzeczywistą przyjemnością. Spiew pani Legade zajmuje bardzo; każdy utwór w interpretacji artystki podobać się musi i wywołuje zasłużone oklaski. Pp. Singer, Stingl, Barabasz i Gall dopełnili udatnej całości. Pan Siemaszko wypowiedział z humorem monolog Zalewskiego.

Z krakowskiego ochot. Tow. ratunkowego otrzymaliśmy następujące sprawozdanie za wrzesień. W ciągu miesiąca udzieliło Towarzystwo pomocy 89 razy t. j. we dnie 63 razy, w nocy 26 razy.

W szczególności zaś w następujących przypadkach:

W nagłych zasłabnięciach (omdlenie, udar mózgowy, udar sercowy, epilepsja, atak sercowy, zatrucie gazem etc.) 40 razy; w uszkodzeniach cielesnych (zranienie, złamanie kości, ukąszenie, przejechanie, oparzenie, zasypanie ziemią etc.) 48 razy; przy usiłowanem samobójstwie 1 raz. Interwencja lekarza okazała się 9 razy potrzebną; przeniesienia chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy, do domu lub zakładów leczniczych uskuteczniono 32 razy. Stanowisko pierwszej pomocy (podczas pożaru) zarządzono raz.

Kraków dnia 1 października 1891.

Z zarządu krak. ochot. Tow. ratunkowego
Prof. dr. Obaliński. A. Bannet.

Z sali sądowej Sprawa wytoczona przeciw Apostołowi Aksentemu, o wtargnięcie do mieszkania starszego kucharza hotelu Saskiego p. Muszyńskiego, w którem postrzelił panią Muszyńską, prowadzoną była jak to wczoraj donosiliśmy od godziny $9^1/_2$ rano do godziny $11^1/_2$ w południe. Trybunał sądu pod przewodnictwem p. radcy Rybakiewicza, skazał obwinionego za zbrodnię gwałtu publicznego na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego jednodniowym co tydzień postem, oraz na wydalenie z granic monarchji austrjackiej. Apostoł karę nań wymierzoną przyjął i zaraz takową odsiadywać rozpoczął.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 3 października: Po raz pierwszy *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 2 października.

Hotel pod „Różą": Józefa Hamplowa, wdowa po lekarz. z Dalechowic. Jan Biechoński, urzęd. rad. pow. z Brzeżan. Jadwiga Biechońska, wł. dóbr z Żarnowca. Franciszek Łapiński, kupiec z Warszawy. Aleksander Szmit z żoną z Warszawy Piotr Gardulski, aptekarz z Przeworska. Franciszek Rybicki, inż. kol. państw. ze Lwowa. Aleksandra Rogalewicz, żona inż. z Dąbrowy gór. Feliks Okrzyński, z żoną, obyw. z Warszawy. Marja Pańkowska z Makowa.

Ostatnia poczta.

Liberec 2 października. Uroczysty wjazd Cesarza do miasta odbył się wczoraj między $9^1/_2$ rano a 12 w południe. Witany entuzjastycznie, jechał Cesarz z dworca do miasta szpalerem, który tworzyły wszystkie Stowarzyszenia, reprezentacje gminne i młodzież szkolna. Przed kościołem dekanalnym powitał Cesarza biskup Schoebl przemową, w której zapewniał Monarchę o przywiązaniu i lojalności duchowieństwa. W odpowiedzi na to oświadczył Cesarz że o przywiązaniu i uległości duchowieństwa jest głęboko przekonany. Ztąd udał się Cesarz przed właśnie budujący się nowy ratusz, gdzie oczekiwał burmistrz Schücker, który wprowadził Cesarza do głównej sali budynku. Tu przedstawiono Cesarzowi reprezentację miasta. Gdy Cesarz ukazał się na balkonie ratusza, zabrzmiały z piersi setek śpiewaków dźwięki hymnu ludowego. Zwiedziwszy dalej budynek Kasy oszczędności, udał się Cesarz do fachowej szkoły tkackiej, gdzie powitał go przemową prezes libereckiej Izby handlowej Ginzkey. Wyraził on głęboką wdzięczność Cesarzowi za życzliwe i ojcowskie zajęcie, okazane znów dla przemysłu i handlu krajowego przez odwiedzenie okręgu libereckiej Izby handlowej. Mówca zakończył zapewnieniem Cesarza o niezmiennej wierności stanu kupieckiego i przemysłowego tej północnej części monarchji. Cesarz odpowiedział:

„Znaczny rozwój, dzięki powszechnej i pilnej pracy na polu przemysłowem i dzięki energji ludności, widoczny dziś w przemyśle Liberca i całego okręgu, napełniają mnie żywą radością Chętnie też wyrażam przy tej sposobności najszczersze moje życzenie, aby życie ekonomiczne tej części ukochanego mego Królestwa czeskiego rozwijało się pomyślnie i nadal. Wybitny postęp tego, na polu przemysłowem szczególnie celującego okręgu Izby handlowej, jest ważnem źródłem dobrobytu narodowego. Ufam, że na przyszłość powszechne i zgodne współdziałanie przemysłowców i rękodzielników wpłynie silnie i dodatnio na ten rozwój interesów powszechnych, który mi szczególnie leży na sercu i któremu oby Bóg pobłogosławił".

Przez szpaler dziatwy szkolnej z czarnożółtemi i niebiesko-białemi chorągiewkami w rękach, pojechał następnie Cesarz po przed pomnik Cesarza Józefa do parku cesarskiego, zwiedził państwową szkołę przemysłową, a po oglądnięciu Muzeum przemysłowego pojechał do zamku hrabiego Clam Gallas, gdzie odbyło się śniadanie. Podczas śniadania rozmawiał Cesarz przeważnie z hrabiną Clam-Gallas; powiedział, że wystawa praska bardzo jest piękna i że żałuje, iż raz jeszcze zwiedzić jej nie może.

Po południu o godzinie 3-ej Cesarz w dalszym ciągu zwiedzał miasto. Obejrzał naprzód zakład Jana Liebiga, gdzie między innemi 800 robotnic wzniosło trzykrotny okrzyk *Hoch!* Wszystkie maszyny ozdobione były materjami o barwach cesarskich. Cesarz oglądał dalej wspaniale udekorowany zakład Franciszka Liebiga oraz fabrykę Ginzkeya W tej ostatniej wyraził Cesarz szczególne swoje uznanie i powiedział: „Wszystko, co widziałem, jest bardzo piękne i świadczy o wysokim rozwoju tutejszego przemysłu. Ubolewam, że nie jest on reprezentowany na wystawie krajowej, która się tak pięknie udała; produkty wasze przyczyniłyby się do upiększenia wystawy".

Przy odjeździe z Liberca wyraził Monarcha reprezentacji miejskiej najgorętsze podziękowanie, za okazane patrjotyczne uczucia i za piękne przyjęcie. Powrót z Liberca do Pragi był prawdziwym pochodem trjumfalnym. Niezliczone ognie zajaśniały na wzgórzach tak, iż pociąg cesarski przejeżdżał jak gdyby przez płonącą ogniem drogę trjumfalną. Wszystkie przydrożne stacje, miejscowości, fabryki, pałace, iluminowane były nadzwyczaj świetnie. Na wszystkich stacjach pojawiły się setki osób, niosących pochodnie i wznosiły na cześć Monarchy burzliwe okrzyki: *Slava!* Cesarz kilkakrotnie polecał zatrzymywać pociąg, ażeby wysiąść i osobiście podziękować.

Praga 2 października. Cesarz wrócił z Liberca do Pragi wczoraj o godz. 9 m. 38 wieczorem.

Praga 2 października. Dzisiaj rano o godzinie 8 udał się Cesarz przedewszystkiem do starożytnego kościoła w Emaus, który kilka lat temu oddany został przez Cesarza celującemu w sztuce zakonowi Benedyktynów. W podworcu wzniesiono wspaniałą bramę trjumfalną, a kościół i zabudowania klasztorne pięknie udekorowano — Prałat Sauler powitał Cesarza, wyrażając uczucia najgłębszego uszanowania i wdzięczności za hojność cesarską, która Benedyktynom dała tutaj przytułek. Dzisiejsze odwiedziny Cesarza zapisane zostaną w rocznikach klasztoru złotemi głoskami, a w sercach mieszkańców jego pamięć tego dnia nigdy nie wygaśnie. Przemówienie swe zakończył prałat modlitwą o błogosławieństwo Niebios dla Cesarza i jego domu.

Cesarz odpowiedział, że już dawno cieszył się myślą zwiedzenia tego kościoła i klasztoru, o których wiele dobrego i pięknego słyszał. Środkiem szpaleru, tworzonego przez zakonników, poszedł Cesarz do ołtarza, mieszczącego w sobie Przenajśw. Sakrament, gdzie się pomodlił, poczem zwiedziwszy szczegółowo wszystkie zabudowania klasztorne, pożegnał z wyrazem zadowolenia opata i zgromadzenie

Praga 2 października. Cesarz oglądał z rana miejski dom ubogich pod wezwaniem św. Bartłomieja. Na czeską przemowę powitalną głównego dyrektora Kopecky'ego odpowiedział Cesarz po czesku, że z radością wstępuje do zakładu, ażeby się przekonać, jak Praga dba o swoich ubogich współobywateli. Za zezwoleniem Cesarza burmistrz przedstawił kierownika domu; Monarcha wpisał swoje imię po czesku do księgi pamiątkowej. Podczas zwiedzania zakładu informował się w sposób wyczerpujący o szczegóły zarządu i zadawał liczne, uprzejme pytania mieszkańcom zakładu, a zwłaszcza pewnemu 100 letniemu starcowi, oraz mężczyźnie, ozdobionemu dekoracjami wojskowemi.

W kaplicy przyjęto Cesarza hymnem ludowym, który wykonał chór czeskiego teatru narodowego. Zwróciwszy się do burmistrza i naczelnego dyrektora, wyraził Monarcha zadowolenie z powodu wzorowego porządku, jaki zastał. Gdy Cesarz wsiadał do powozu, przecisnął się jakiś człowiek w bluzie i podał prośbę, którą Cesarz łaskawie przyjął.

Wśród objawów największego zapału zgromadzonej na ulicach ludności pojechał Cesarz na Wyszehrad. Stowarzyszenia, korporacje weteranów i młodzież szkolna tworzyły szpaler. U wejścia do tamtejszej kolegjaty powitał Cesarza dłuższą przemową proboszcz Lenz z kapitułą wyszehradzką. Cesarz odpowiedział na przemówienie, a po przyjęciu święconej wody, szczegółowo zwiedził restaurację kościoła, poczem najłaskawiej pożegnawszy proboszcza i kapitułę, udał się wśród ponownych okrzyków zgromadzonej ludności do zakładu karnego na Pankrac. Prezydent wyższego sądu krajowego Rummler, starszy prokurator państwa Rapp, naczelny dyrektor Czermak, dalej zarządca, duszpasterz i lekarz zakładu powitali Cesarza, który po przedstawieniu funkcjonarjuszów, zwiedził zakład wśród odgłosu dzwonów i strzałów moździerzowych. Oprowadzał dyrektor Czermak. Cesarz obejrzał roboty więźniów, przeznaczone zarówno dla rozmaitych przemysłowców, jak też idące do handlu, jako własne wyroby zakładu, dalej kościół więzienny, gdzie powitany został hymnem ludowym, następnie oddziały fabryczne i urządzenia maszyn, wreszcie szpital i kuchnię, gdzie skosztował zupę więzienną i znalazł ją dobrą. Cesarz wyraził się z zadowoleniem o urządzeniach zakładu, poczem powrócił do śródmieścia Pragi, witany przez ludność na ulicach radosnemi okrzykami. Podczas objazdu po mieście towarzyszył wszędzie Cesarzowi namiestnik hr. Thun.

Praga 2 października. Na posiedzeniu Rady miejskiej w odpowiedzi na odnośną interpelację oświadczył burmistrz, że Cesarz istotnie powiedział słowa, ogłoszone w dziennikach, a odnoszące się do zajść przy przyjmowaniu zagranicznych gości, przybyłych na wystawę. Ponieważ jednak wczoraj oświadczył Cesarz deputacji praskiej Rady miejskiej, że cieszą go bardzo dynastyczne uczucia mieszkańców Pragi — pierwsze więc słowa cesarskie mogą się odnosić jedynie do tych żywiołów, które zorganizowały rzeczone zajścia. Słowa, wypowiedziane do deputacji, ograniczają zatem pierwsze oświadczenie monarchy. Rada miejska przyjęła odpowiedź do wiadomości.

Wiedeń 2 października. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało już dzisiaj przed południem obszerne sprawozdanie z całego wypadku. Hr. Taaffe przesłał telegraficznie hr. Thunowi szczegółowe wskazówki co do sprawy wyśledzenia sprawców zbrodni.

Wiedeń 2 października. Wiadomość o wypadku pod Libercem rozeszła się z błyskawiczną szybkością i wywołała w mieście olbrzymie wrażenie. Zanim ogłoszono autentyczne wiadomości krążyły najpotworniejsze pogłoski.

Wiedeń 2 października. Wszystkie dzienniki poranne wyrażają jednomyślnie przekonanie, że podłożenie bomb w Rużkowie nie mogło żadną miarą odnosić się do pociągu dworskiego, którym jechał Cesarz, i bez wyjątku dopatrują się w tym fakcie złośliwego wybryku, którego motywa nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione. Dzienniki podnoszą niezwykłą i jedyną w swoim rodzaju popularność osoby Cesarza, która ponownie manifestuje się w zamiarze, jaki powstał z własnego popędu wśród obywatelstwa wiedeńskiego, żeby Cesarzowi za powrotem zgotować wspaniałe i uroczyste przyjęcie, jako wspaniałomyślnemu księciu pokoju i jako serdecznemu pośrednikowi pomiędzy rozmaitemi szczepami w państwie.

Wiedeń 2 października. W wielu kołach tutejszych sądzą, że położenie bomb w Rużkowie, wyszło od anarchistów, którzy w ten sposób chcieli na nowo okazać, że partja anarchistyczna istnieje. Że jednak nie mieli zamiaru rzeczywistego zamachu, tego dowodem, iż lont bomb zapalony został przez sprawców przed północą podczas, gdy pociąg dworski dopiero około godziny 8 rano miał przybyć, o czem z programu wszyscy wiedzieli.

Wiedeń 2 października. Prezes Jaworski zwołał pierwsze posiedzenie Koła polskiego na 8 b. m przed posiedzeniem Izby poselskiej

W tym samym czasie odbędzie pierwsze posiedzenie zjednoczona lewica niemiecka.

Wiedeń 2 października. Wczoraj rano odbyła się dłuższa konferencja ministrów.

Wiedeń 2 października. Stowarzyszenie ekonomistów austrjackich dało wczoraj dla członków międzynarodowego instytutu statystycznego świetny bankiet, w którym wzięło udział około 150 osób.— Szef sekcyjny, Inama Sternegg, wzniósł na cześć Cesarza pierwszy toast, przyjęty z entuzjazmem. Rawson z Londynu wychylił kielich na pomyślność Austrji, Packer na cześć stowarzyszenia ekonomistów. Rektor wszechnicy, Exner, dziękował zagranicznym gościom, przybyłym zdaleka w interesie nauki. Lexu z Getyngi toastował na pomyślność miasta Wiednia.

Rzym 2 października. W Cascina dało się uczuć wczoraj wieczorem około godziny 7-ej silne trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy.

Rzym 2 października. Wczoraj o godz. 7 wieczorem dało się uczuć trzęsienie ziemi, które trwało trzy minuty.

TELEGRAMY.

Powrót Cesarza do Wiednia.

Praga 3 października. Cesarz zwiedził wczoraj jeszcze zakład Anny i dom karny. O godz. 3 wyjechał z miasta wyrażając burmistrzowi podziękowanie dla miasta za przyjęcie. Cesarz powiedział: „Wszystko było piękne, bardzo wspaniałe. Dziękuję!"

Praga 3 października. Cesarz wydał pismo odręczne, w którem dziękuje za serdeczne przyjęcie i wyraża nadzieję, że obie narodowości żyć będą w zgodzie obok siebie.

Wiedeń 3 października. Wracającego z Czech Cesarza przyjęto w Wiedniu tak uroczyście, jak nigdy. Już wieczorem były ulice, przez które monarcha miał przejeżdżać, przepełnione tłumami publiczności. Najliczniej zebrała się publiczność przed dworcem Franciszka Józefa. Cała Ringstrasse, ratusz i parlament świetnie illuminowane W ratuszu zebrały się deputacje stowarzyszeń, które razem wyruszyły na powitanie Cesarza z chorągwiami i utworzyły szpaler na Ringstrasse.

Udział w powitaniu monarchy wzięły wszystkie wiedeńskie korporacje. Manifestacja była wyłącznie skutkiem zapału obywateli, nikt nie zajmował się jej organizacją, nawet Rada miejska uchwaliła, aby nie wysyłać urzędowej deputacji, bo przez to możnaby dać powód do przypuszczenia, że manifestacja była zorganizowana.

Burmistrz oczekiwał Cesarza, który przybył do Wiednia o godzinie 11 w nocy, przed elektrycznie oświetlonym dworcem. Publiczności zabroniono wstępu na peron. Gdy Cesarz przyjechał, powitał go burmistrz krótką przemową Cesarz odpowiedział, że cieszy się bardzo, iż wraca do kochanego swego Wiednia, i tyle spotyka dowodów przywiązania mieszkańców stolicy. Zapał wśród ludności ogromny. Na drodze wznoszono okrzyki na cześć cesarza aż po sam Schoenbrunn.

Zamach.

Liberec 3 października. O zamachu pod Rużkowem (Rosenthal) zatelegrafowano do Pragi, zaraz po zbadaniu miejsca eksplozji. Depesza nie zastała już namiestnika, który udał się z Cesarzem na dworzec kolejowy; z tego względu treść jej przesłano do Turnau i doręczono w pociągu dworskim. Ponieważ depesza zawiadamiała, że wszystkie środki ostrożności zostały zarządzone, oraz, że eksplozja nie wyrządziła szkody, podróż Cesarza odbyła się dalej.

Od Langenbrucku, aż do Liberca, po uprzedniem dokładnem zbadaniu toru, ustawiono co 50 kroków żandarma. Pociąg dworski przejeżdżał powoli przez miejsce, gdzie uczyniono zamach i przybył z 12 minutowem opóźnieniem do Liberca. W czasie przejazdu przez miejsce zamachu, powiedział namiestnik żartobliwie do cesarza: „Teraz wyleciemy w powietrze". Cesarz uśmiechnął się. Przed pociągiem dworskim, wysłano pociąg próbny.

Inżynier kolei północno-zachodniej Schimanik, który badał miejsce zamachu, zeznał, że petardy zaraz po założeniu eksplodowały i że sprawcy posiadali techniczne wiadomości.

Praga 3 października. *Politik* odebrała wiadomość z Liberca, że aresztowano tam pewnego socjalistę, jako sprawcę zamachu.

Liberec 3 października. Sprawcy zamachu jeszcze nie odkryto. Pierwotne podejrzenie uznano za nienzasadnione.

Berlin 3 października. Wszystkie dzienniki wyrażają zdanie, że zamach pod Libercem był tylko łotrowskim wybrykiem bez politycznego znaczenia. Nie może być mowa o odosobnionym i samowolnym postępku jakiegoś anarchisty. Tylko katolicka *Germania* nie podziela tego zdania.

Pielgrzymi w Rzymie.

Rzym 3 października. Generalnym prezesem związku młodzieży katolickiej wybrany Montenach. Siedzibą związku ma być Fryburg w Szwajcarji.

Rzym 3 października. Rozpuszczono tu pogłoskę, że kilku pielgrzymów obraziło w Panteonie zwłoki króla Wiktora Emanuela, co wśród ludu wywołało wielkie wzburzenie. Tłumy przebiegały ulice, domagając się, aby na domu gościnnym, w którym mieszkają pielgrzymi, wywieszono chorągiew o barwach narodowych. Policja była zmuszoną wystąpić w obronie pielgrzymów.

Samobójstwo Boulangera.

Bruksela 3 października. Thiébaud, Laur, Déroulède i Laguerre przybyli do Brukseli. Rochefort niebawem przyjedzie. Testament Boulangera zawiera oświadczenie, iż nie ma on długów.

Paryż 3 października. Testament Boulangera zawiera następujące wyznania i rozporządzenia: Jutro odbiorę sobie życie. Nie mogę znieść straty pani de Bonnemain. Niech inni walczą z tymi, którzy nielegalnie pozbawili mnie ojczyzny. Przed śmiercią oświadczam, iż nie mam sobie nic do zarzucenia. Żałuję tylko, iż nie zginąłem na polu walki za ojczyznę. Niech żyje Francja! Niech żyje Rzeczpospolita!

Bruksela 3 października. Pogrzeb Boulangera odbędzie się dnia dzisiejszego. Z Francji nadesłano 500 wieńców na jego trumnę.

Kolonja 3 października. *Koelnische Ztg.* donosi, że minister wojny, każe wybudować trakt na Wilno, Grodno, Kowno i Mobilew na linji 600 mil. Koszta wynosić mają 7 miljonów. Trakt można łatwo zamienić na tor kolejowy.

Stuttgard 3 października. Stan zdrowia króla znacznie się pogorszył.

Karlsruhe 3 października. Przy wyborach do sejmu krajowego zdobyło centrum 8 mandatów, socjalni demokraci 2, konserwatywni i narodowo liberalni mają tylko jeden głos większości.

Genua 3 października. Z Ostendy donoszą o zderzeniu się parowca belgijskiego z niemieckim. Parowiec belgijski został mocno uszkodzony. Kapitan i czterech majtków utonęło.

Paryż 3 październ. *Temps* donosi, że do tej pory wysłano na Yemen przeszło 8000 żołnierzy tureckich, powstanie nie jest jednak dotąd stłumionem.

Londyn 3 październ. Według doniesienia Biura Reutera, z Zanzibaru, ma być rząd zanzibarski zreorganizowanym, zamianowani naczelnicy wydziałów rządowych i ustalony budżet. Kontrolę prowadzić będą urzędnicy angielscy.

Wiedeń 3 października. Akcje kolei państwowej 286·25. Akcje kredytowe 284.87, Laenderbanku 200·75, Renta złota 103·80, Renta majowa 91·45.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka szkół wydziałowych, poszukuje lekcyj szkolnych i rysunku. Ul. św. Gertrudy, Nr. 7, III. p.

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na mjejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołdniu. [illegible]1(3-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza, na I. piętrze.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista), poszukuje lekcji na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października do 1 maja 1892. Zgłoszenia lo Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. A. D. Nr. 393 393(20-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 3-8(3-3)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383([illegible]-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(62-?)

Nauczyciel muzyki na fortepianie, poszukuje lekcyj za domem, w godzinach **przedpołudniowych.** Warunki bardzo przystępne. Posiadając kilkunastoletnią praktykę, ręczy za dobry skutek. Zgłoszenia Wielopole Nr 4, I. p., obok Nowej poczty. 412(3-4)

Posady i prace.

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. [illegible](3[illegible]-?)

C. k. Asystent pocztowy i telegraficzny w Krakowie, zamieni się z kolegą pragnącym dostać się do Krakowa. Adres: Z. K. 397, w Adm. „Kurjera Polskiego". 39[illegible](17-?)

Doniesienia rozmaite.

Kupię używaną laukastrówkę 16-tkę, Wiadomość ul. Kopernika, 2, u stróża Wincentego. 4[illegible]2

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio, Można je oglądnąć od godziny 2 do 3. przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41[illegible](8-?)

Pracownię sukien i okryć damskich oraz ubiorków dziecinnych, przeniosłam z ul. Mikołajskiej 26, na ul. **Wiślną 4, pierwsze piętro** i wykonuję wszelkie roboty podług najświeższych żurnali paryzkich i wiedeńskich, szybko, z elegancją i po cenach umiarkowanych. **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I piętro.**

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 3 8(37-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(22-?)

Lokale.

Pokój kawalerski, duży, do wynajęcia zaraz. Ul. św. Sebastjana, l. 10, I. p. 42[illegible](2-?)

Dwa pokoje suche i widne, na skład. Ul. Lubicz 25 41[illegible]([illegible]-?)

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:

Księga pamiątkowa

100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,

zebrał i wydał K. BARTOSZEWICZ.

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1619

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(21-?)

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(6-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg, Wiedeń I Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c k. pocztowej Kasy oszczędności**

PIERWSZORZĘDNE

LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY

Kazimierza Henisza

w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 6.

Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pozostający pod kierunkiem lekarza specjalisty

urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych. Kuracja zimną wodą, miesienie (massage) elektryzacja prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacjentów zamiejscowych pensjonat, mieszkanie wytwornie urządzone, wyborna kuchnia domowa, usługa i **wszelkie wygody.**

Łazienki krajowe

wanny **marmurowe i tusze wszelkiej** temperatury.

ŁAŹNIE PAROWE

szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

PARA NAJLEPSZA

z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami **różnego gatunku i temperatury.**

HOTEL „IMPERIAL"

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. i wyżej, wybornie umeblowane z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie **powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.**

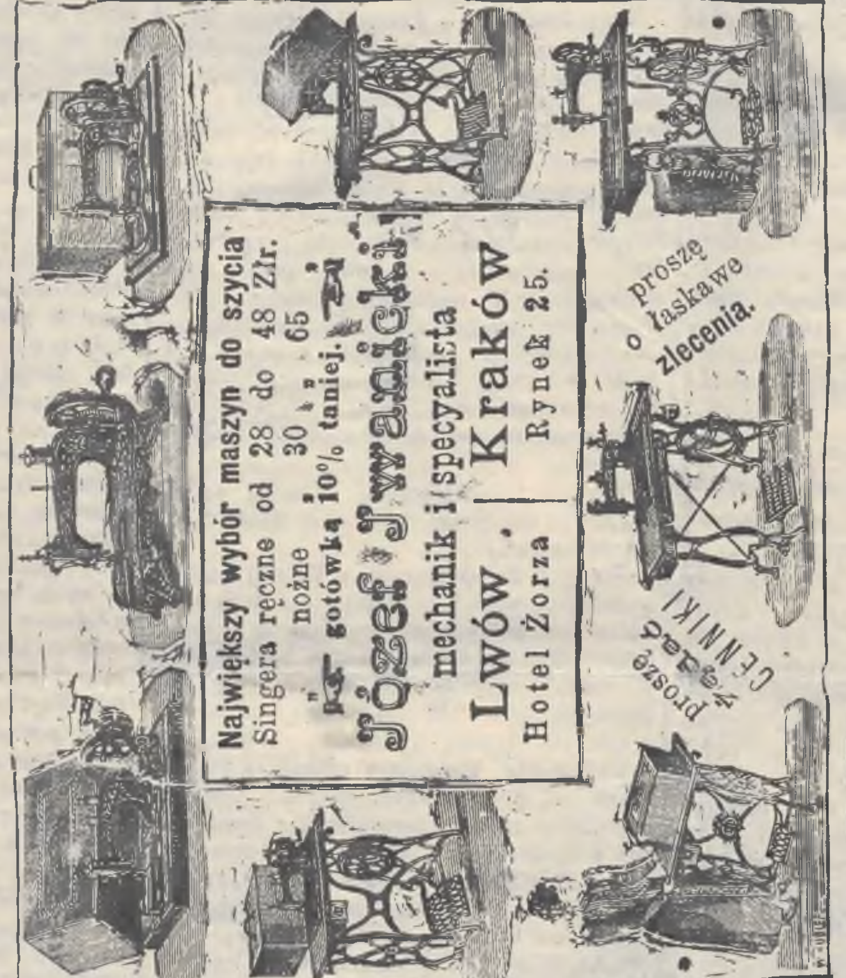
BIURO TECHNICZNE

koncesjonowanego Budowniczego 14[illegible]0(14-?)

Kazimierza Henisza.

Wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

Od lat 20 istniejąca w hotelu Zorża. Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

Na wiosenną porę! Na letnią porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(72-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meużykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN I SYNOWIE **Grodzka L. 9, I szo piętro.**

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

!!Spólnika!!

poszukuje się z odpowiednim kapitałem do otwarcia

Litografji i Drukarni

w Krakowie Koncesja i częściowe urządzenie jest już w posiadaniu. Oferty uprasza się nadsyłać pod napisem **„Litografja i Drukarnia"** do Adm. **„Kurjera Polskiego".** 1772(2-?)

Jeden lub dwa pokoje

z oddzielnym wchodem, w bliskości plant i Rynku, ze stołem i usługą, jest do wynajęcia od 1 października **dla osoby starszej.** Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego", pod B. S. 1722(14-?)

Na dobry procent.

Do interesu przemysłowego potrzeba

3000 złr.

Gwarancja wszelka.

Bliższa wiadomość u W. Szatkowskiego w Redakcji „Kurjera Polskiego", pomiędzy 3-cią a 5-tą popołudniu. 1751(4-?)

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5,

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności

1749(10-10) Józef Bielawski.

Pokój frontowy duży

z całodziennem utrzymaniem, przy ulicy Karmelickiej, Nr. 17, na I. piętrze, zaraz do wynajęcia dla pp. akademików Bliższa wiadomość u odnajmującego. 175 (4-?)

Kapitał 50.000 złr. a. w.

jest do umieszczenia w całości lub części wo na drugą hipotekę.

Poszukuje się do nabycia

majątku ziemskiego,

z lasem, w cenie około 100.000 złr. Bliższych wiadomości udziela kancelarja adwokata **Dra Doboszyńskiego** w Krakowie, Grodzka 18. 1645(10-10)

Handel korzenny

przy głównej ulicy, z powodów familijnych zaraz z wolnej ręki tanio do sprzedania.

Adres: **J. Frye, ulica Wolska, l. 17, Kraków.**

Agenci

do przyjmowania obstalunków na wyroby fabryczne, mające wszędzie, zbyt, mogą być natychmiast przyjęci. Oferty pod adr. F. Hamaček, Praga 1050/II. 1699(3-5)

4 młode konie,

do sprzedania,

RYNEK, A—B, 37.

Tamże faeton potrzebny.

Marynaty świeże

jako to: 1711(3-3)

Łosoś marynowany,

Węgorz w ruladzie i kawałku,

Minogi Elblągskie,

Kawior astrachański gruboziarnisty,

Śledzie pocztowe, anchovis etc.

poleca handel

EDWARDA FUCHSA

w Krakowie.

Fotograficzne studja

modelowe.

Bogato zaopatrzona czytelnia w dzieła niemieckie, francuzkie i angielskie. Katalogi francuzkie i angielskie po 10 cnt. Posyłki próbne każdej wysokości, **A. Dieckmann, handel artystyczny w Amsterdamie.** Listy muszą być opłacone po 10 cnt. 1630(12-45)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie w Środę, Sobotę i Niedzielę odbędzie się (6-?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Gdy mi potrzeba inserować 1429(100-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Lekcje tańców.

W bieżącym miesiącu rozpoczęła nowy kurs

LEKCYJ TAŃCÓW

Józefa Ekerowa

w Krakowie

Plac Szczepański l. 9, I. piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

Z ULICY SZEWSKIEJ przeniesioną została

DRUKARNIA

A. Koziańskiego

na róg ulicy Karmelickiej

do domu W-go Goetza.

Drukarnia zaopatrzona w nowe maszyny, które będą poruszane motorem gazowym, w najnowsze kroje czcionek itd., jest w stanie odpowiedzieć najwybredniejszym wymaganiom P. T. Publiczności i ręcząc za druk piękny i szybki, przy cenach umiarkowanych. 1767(2-5)

Zarząd dóbr Bierzanowa,

poczta Bierzanów, sprzedaje swoje z doskonałości znane

ziemniaki

stołowe, z odstawą do domu, Korzec czyli 100 klo po 4 złr.

4 bardzo ładne i duże

MIRTY

w wazonach, są z powodu wyjazdu, za przystępną cenę, natychmiast do nabycia. Wiadomość: **Krowoderska, Nr. 130** 1 8[illegible](1-[illegible])

Materjały historyczne

(niedrukowane)

przeszło w 100 listach od roku 1791 do 1863, a mianowicie Fr. Bacciarellego, nadwornego malarza Stan. Aug Poniatowskiego; w listach rodziny

LESSLÓW:

architekty nadwornego tegoż króla, Józefa, budowniczego m. Warszawy i Stanisława, adjutanta z r. 1831, oraz odpowiednie dokumenta **są do odstąpienia.**

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk."

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa, trwałe, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1369(37-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Tylko prawdziwe granaty w złocie

ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26.

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerbiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

KORZYSTNE i PRAKTYCZNE

!NOWOŚCI!

Mydło w proszku kilo 25 cnt., rozpuszcza się w letniej wodzie w stosunku ¼ klg. na 40 litrów; wymoczą się brudy przez noc, potem wypierze się bez dalszego mydlenia w letniej wodzie i osięga się nadzwyczajną białość bez niszczenia bielizny.

Farbka do bielizny w massie, z połyskiem, pudełko blaszane 5 cnt. Farbka proszkowa w pudełkach blaszanych z moją firmą. po 15, 25, 30 centów.

Mydełka do czyszczenia złota, srebra, wszelkich metali, oraz szkła, jak: lustra szyby i t. d., tabliczka 5 i 8 cnt.

Polecam także **Krochmal** pszenny, ryżowy i sztywnik w najlepszym gatunku

Zwracam również uwagę, że oprócz wszelkich znanych **Farb,** mam na składzie nową emaljową ze Szwajcarji, której w Krakowie tylko u mnie dostać można, 1 klg. 1 złr. 45 cnt., ½ klg. 75 cnt. **Farba** ta jest w różnych kolorach, wysycha wpół godziny, jest bez odoru, i może być użytą wszędzie, a szczególniej tam, gdzie inne olejne są za mało trwałe, zwłaszcza gdzie jest ciągła wilgoć, jak w łazienkach, szpitalach i innych podobnych miejscach.

Polecam także moją farbę woskową płynną, do froterowania, litr po 35 centów.

FR. LENERT

w Krakowie, Sławkowska 6.

1750(3-5)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 2 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	122 —	124
Marki niemieckie	57 20	57 80
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	91 —	91 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 50	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	11 80	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 30

Wiedeń 1 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	101 25	102 25
4 2/10% „ srebrna	90 35	90 55
4% Renta austr. złota	109 20	109 40
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 60	137 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 50
5% Renta węg. papierowa	100 69	100 80
4% „ „ złota	103 90	104 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 35	116 35
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 50
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1891.	91 50	91 75
4% gal. Obligacje propinacyjne.	91 75	92 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku 200 złr.	152 —	152 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	282 25	283 25
Credit-Bank węgierski 200 „	329 25	329 75
Oest. Länderbank 200 „	198 —	199 —
Austr.-węg. Bank 600 „	10 9—	1011—
Unionbank 200 „	226 75	227 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	156 —	157 —
Wied. Bankverein 100 „	108 25	109 25
Akcje kolei.		
Altöld-Fiume 200 złr. 5%	201 —	202
Ferdynanda Północ 1050 „ „	2825	2830
Gal. Karola-Ludw. 200 złr. 5%	205 2[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	173 5[illegible]	174 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	237 50	238 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	286 25	286 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 —	198 50
„ Nord-Ost. 200 „ „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	110 —
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 36-letn.	100 25	101 25
4% „ „ „ 41 „	95 —	95 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 60
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 50	99
5% „ „ hipot. „ prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ „ 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	98 50	99 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	98 60	99 20
„ „ 1890 300 „ 4%	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	100 —	100 80
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 [illegible]	83 —
„ nieopd. „ „ „	82 50	[illegible] 50
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 5%	144 70	145 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 80
„ „ „ II Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. 300 „ „	100 30	101 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premjowe Wiedeńskie „ 100	150 75	151 25
„ Węgierskie „ 100	139 75	140 —
„ Tureckie fr. 400	30 90	31 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe „ 100	185 25	185 75
Insbruku „ 20	23 —	23 75
Krakowskie „ 20	22	22 [illegible]
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	17 50	17 8[illegible]
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa „ 10	20 —	20 50
Salzburskie „ 20	24 50	25 75
St. Genois „ 42	62 —	62 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 27	9 2[illegible]
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 35	57 62
Rubel papierowy za 100 rubli	122	122 50

Lwów 1 października.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 1 października.

	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 —
„ „ II—V „	— —	100 35
4% Listy likwidacyjne	97 75	97 20
5% „ warszawskie I ser.	— —	101 50
„ „ „ II „	— —	101 35
„ „ „ III „	— —	100 10
„ „ „ IV i V „	— —	100 —

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki